Nr. 239. We Lwowie, środa dnia 29 sierpnia 1900 r. Rok XXXIII.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 36 koron, — półrocznie 18 kor. — kwartalnie 9 kor. — miesięcznie 3 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 48 kor. — półrocznie 24 kor. — kwartalnie 12 kor. — miesięcznie 4 kor.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 10 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Od Administracji.

!!! Czas odnowić prenumeratę !!!

Celem uregulowania nakładu, **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty,** której warunki podane są w nagłówku obok tytułu dziennika.

Każdy prenumerator

„DZIENNIKA POLSKIEGO“

otrzymuje oprócz tygodniowego arkuszowego dodatku powieściowego także bezpłatnie tygodnik belletrystyczny p. t.:

„ROMANS i POWIEŚĆ“

zawierający dwie powieści oraz krótkie nowelki oryginalne i tłumaczone.

Zwracamy uwagę,

że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ“

zawierające wielkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu“ dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego“ wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Umizgi do Rusinów.

Lwów 28 sierpnia.

Słynny „zjazd demokratyczny“ z 22 bm., który zgromadził aż około 40 patentowanych demokratów, acz urządzony i gorąco reklamowany przez żydowsko-socjalistyczne „Słowo Polskie“ — jak widać z następnych wynurzeń tego sławetnego organu — nie zadowolił go wcale. Zarzuca tedy owym 40 demokratom „brak odwagi i stanowczości w wypowiadaniu całej myśli“, zarzuca dalej „brak pewnej szczerości“, np. w tak ważnej kwestji, jak kwestja ruska. Dla uzasadnienia tej inkryminacji — przyzna każdy, dość ciężkiej zarówno dla jednostki, jak całego stronnictwa politycznego — oto, co pisze monitor skrachowanych kluczników dawnej Kasy oszczędności:

„W sprawie ruskiej stanowisko narodowej demokracji polskiej jest niejasne i niezrozumiałe. Skoro chodzi o zwalczanie wroga, zarówno ciężkiego polskiemu, jak ruskiemu społeczeństwu w kraju — toć chyba jasne, że w koncentracji przeciw temu wspólnemu wrogowi, musi się znaleść także miejsce dla Rusinów. O tem ani w programie, ani w obradach Zjazdu demokratycznego nie znajdujemy wzmianki. Dlaczego? Czyżby demokraci nasi w tym jednym wypadku zapomnieli o zasadzie każdej demokracji: „wolni z wolnymi, równi z równymi“ i stanęli na wspólnym gruncie z wstecznikami, uważającymi się za jedynie uprawnionych dzierżycieli zarówno chłopskich, jak ruskich mandatów? Demokracja narodowa polska, zerwawszy haniebne(?) węzły, łączące ją z komitetem centralnym, w jednym jedynym wypadku zostawiła sobie furtkę: tam, gdzieby wystąpił kandydat antinarodowy, demokracja polska wejdzie w porozumienie z komitetem centralnym.

Otóż pytanie, czy tam, gdzie z jednej strony wyborcy będą mieli do czynienia z polskim marszałkiem powiatowym, zaś z drugiej z ruskim radykałem lub narodowcem, czy ta ostatnia kandydatura będzie także uważaną za wrogą narodowi polskiemu? Niestety, w tym kierunku program stronnictwa demokratycznego nie daje nam żadnego objaśnienia, a na zjeździe nawet o tem mowy nie było. Wobec tego uważamy za swój obowiązek, wypowiedzieć w tym względzie jasno i otwarcie nasze zapatrywania. Dla nas koncentracja na lewo, nie kończy się bynajmniej tam, gdzie zaczynają się Rusini. Przeciwnie, my w walce przeciw lidze wstecznictwa, pragniemy widzieć zjednoczone wszystkie żywioły szczerze demokratyczne i postępowe w kraju, a więc zarówno polskie, jak ruskie.“

Wyłazi przeto coraz wyraźniej szydło z worka, — innemi słowy, jak „Słowo Polskie“ i jego politycy „narodowo“-demokratyczni pojmują ową „koncentrację“ na lewo. Nietylko polskich socjalistów, stojałowszczyków i wogóle radykałów pragną oni widzieć pod sztandarem zjednoczonej opozycji, ale także Rusinów, zarówno radykałów z grupy takiego Iwana Franki, jak narodowców ruskich! Co prawda, — jest to mrzonka nie do urzeczywistnienia, dowodząca pewnego nie już warcholstwa, ale żółtodzióbstwa (*sit venia verbo!*) projektodawców, zawsze jednak wypowiedzenie jej bez żadnej żenady świadczy wymownie, jak dalece egoizm partyjny, trwoga śmiertelna o swe mandaty i górująca po nad wszystkiem natura wichrzycielska, zaślepiają tych ludzi i powodują do... nonsensów. Czyż doprawdy przypuszczają oni serjo, że Rusini jakiejkolwiek barwy daliby się wciągnąć do organizacji politycznej, mającej na celu zwalczanie rządu, — czy ten rząd nazywa się polsko-szlacheckim rządem w Galicji, czy podpierającą rząd centralny większością Koła polskiego?

A przypuściwszy nawet ryzykownie, że za rozmaite daleko idące koncesje na papierze, stanęliby ramię do ramienia z tą „koncentracją“, to nie ulega wątpliwości, że przy pierwszej okazji zdradziliby swych sprzymierzeńców i odstąpili z szumem za jedną lub drugą realną korzyść ze strony Wiednia, w którym *in puncto* Rusinów galicyjskich duch Stadjonowski nie obumarł wcale... Jak zresztą te sentymentalne umizgi „Słowa“ do Rusinów traktuje organ naszych moskalofilów — nb. jeżeli idzie o Polaków, lub sojusz z jakiejkolwiek barwy Polakami, to „Hałyczanyn“ tak samo czuje, myśli i pisze jak „Diło“ lub „Hromadzkij Hołos“ — najlepiej wskazuje odprawa „Hałyczanyna“ pod adresem „Słowa Polskiego“. Oto, co tam czytamy:

„Powiada „Słowo“, że polska demokracja nie będzie uważać kandydatury ruskiego radykała, lub narodowca, za wrogą dla interesów narodowych. Bardzo pięknie. A kto to ma ocenić, do jakiego obozu ruskiego ma należeć ten dany ruski kandydat. Dotychczas polski stańczyk i polski demokrata występowali przeciw kandydatowi ruskiemu bez względu na to, czy to był radykał, czy narodowiec, czy „moskalofil“. W akcji przeciw moskalofilowi stosowało się tylko większe naprężenie sił agitacyjnych i środków materjalnych. Czy więc polscy demokraci i „Słowo polskie“ sądzą, że ludność ruska, przyzwyczajona od lat 30-tu ery konstytucyjnej widzieć demokratów polskich ze stańczykami w przymierzu, gdy szło o każdego kandydata ruskiego, — po jednej odezwie polskiej demokracji ma nabrać do nich zaufania?

Ruska ludność kraju ma pełne prawo niedowierzać zarówno polskim demokratom, jak i stańczykom, bo pomiędzy nimi jest spór tylko o to, kto ma gospodarzyć w kraju i nad ruską ludnością. Tej nieufności nie osłabi ich frazes: „wolni z wolnymi, równi z równymi“, ni gołosłowna odezwa polskich demokratów. Całe ruskie społeczeństwo w kraju, bez różnic partyjnych, związane jest jednym wyższym celem i jednem dążeniem: dobić się utworzenia z ruskich części Galicji i Bukowiny, ruskiej narodowej prowincji z pełnym samorządem, lub ostatecznie dojść do celu, jeszcze w r. 1848 wskazanego — rozdziału Galicji na ruską i polską część z oddzielnemi urządzeniami.“

Otóż to całkiem szczere i jasne, czego my się mamy po Rusinach spodziewać. Czy „demokraci polscy“ jeszcze większej pragną szczerości ze strony Rusinów?

Sytuacja.

Sprawa zwołania parlamentu i przyszłych jego losów — oto temat, który szeroko omawia tak prasa niemiecka, jak i czeska. Na temat ten snują pisma najrozmaitsze hypotezy i wypowiadają wręcz przeciwne zdania. I tak „Plzenske Listy“ piszą: iż w dobrze poinformowanych kołach obiega wieść, że prezydent gabinetu dr. Koerber podczas swej ostatniej audjencji u cesarza w Ischlu nabrał przekonania, iż na wypadek, gdyby gabinetowi i teraz nie udało się uczynić parlamentu zdolnym do pracy, los gabinetu zostałby rozstrzygnięty i tenże musiałby się podać do dymisji, a cesarz powierzyłby komu innemu misję czynienia nowych prób w kierunku uzdrowienia parlamentu. — Doniesienie to wypowiada życzenia Czechów, którzy w istocie chcieliby, aby dr. Koerber jak najprędzej ustąpił.

Pisma niemieckie natomiast wypowiadają zdanie wprost przeciwne i twierdzą, że w razie gdyby parlament po zwołaniu go na obrady w październiku, lub ostatnich dniach września, był i nadal wskutek obstrukcji czeskiej niezdolnym do wszelkiej pozytywnej pracy, to nie dr. Koerber ustąpi przed parlamentem, lecz parlament przed nim, czyli innemi słowy, zostanie rozwiązany. Ponieważ atoli w Austrji na polu polityki wszystko jest możliwem i największe niespodzianki już nikogo nie przerażają, więc pisma niemieckie mimo to, iż twierdzą, że parlament ustąpi przed Koerberem, liczą się także z faktem ustąpienia teraźniejszego gabinetu i zaznaczają, iż po Koerberze mógłby mieć szanse powodzenia tylko gabinet czysto niemiecki, którego pierwszem zadaniem byłoby złamanie oporu Młodoczechów. Gdy się to stanie, wówczas pokój zapanuje, a nowa utworzona większość bez Czechów, weźmie się żywo do pracy i w pierwszym rzędzie zajmie się koniecznościami państwowemi, oraz przedłożeniami społecznemi i ekonomicznemi, na załatwienie których ludy Austrji oddawna wyczekują. Bardzo to ładnie wygląda na papierze, ale jak „Plzenske Listy,“ cytując przyjazne głosy prasy niemieckiej, zupełnie słusznie podnoszą, dążenia te nie mają wcale widoków powodzenia. Gdyby gabinet Koerbera ustąpił, to na jego miejsce przyszedłby inny gabinet, ale również bez wybitniejszego charakteru politycznego. A gabinet ten nie mógłby się brać ostro do złamania oporu Czechów, boby nic nie uzyskał, lecz sam wkrótce musiałby ustąpić.

Sytuacja jest więc dalej tak zawikłaną, jak była i trudno z niej wybrnąć. Być może, że dadzą jakiś pozytywny rezultat te konferencje, które dr. Koerber teraz zamierza prowadzić z przywódcami stronnictw parlamentarnych — chociaż bardzo o tem wątpić należy, sądząc po głosach prasy niemieckiej. Konferencje te, zupełnie nieobowiązujące, miały się już — jak telegrafują z Wiednia — rozpocząć. Zainicjowały je konferencje z przywódcami czeskimi, potem nastąpią inne z przywódcami stronnictw niemieckich, oraz członkami byłej prawicy. W kołach niemieckich twierdzą, iż one nie mają powodu wchodzić w urzędowe rokowania z drem Koerberem, ponieważ zapowiedziane konferencje będą miały jedynie charakter informacyjny dla rządu, a więc absolutnie do niczego nie obowiązujący.

Z Afryki południowej.

Wojna w Transwaalu trwa dalej, a nawet jak donoszą ostatnie telegramy, szczęście sprzyja znów Boerom. Anglicy zająwszy Pretorję myśleli, iż już koniec wojny, że Boerzy poddadzą się im na łaskę i niełaskę, a korona angielska wzbogaci się o nową prowincję; nadzieje te jednak ich zawiodły, wojna trwa dalej i Bóg wie, jak jeszcze długo trwać może, tembardziej, że Boerowie są jeszcze bardzo silni. Pisma angielskie donoszą, iż generał Botha rosporządza armją, liczącą od 35—40.000 głów. I w istocie tak być może, gdyż Roberts napomyka w swych sprawozdaniach urzędowych o znacznych zastępach zbrojnych w Transwaalu. Muszą to być siły poważniejsze, skoro ani Buller, ani żaden z podwładnych Robertsowi generałów nie śmie wysunąć się naprzód ku Lydenburgowi, lecz każdy z nich idzie zwolna, ostrożnie, krok za krokiem, lękając się każdej chwili złej przygody.

Co do raportów Robertsa, to należy podnieść, że same pisma londyńskie nie przywiązują do nich wielkiej wagi. Są to wogóle relacje albo niejasne, albo niedostateczne, bądź bałamutne, bądź zgoła mylne, tak, że na ich podstawie żadną miarą nie można zdać sobie sprawy z tego, co się w Transwaalu dzieje i jaką jest rzeczywista sytuacja na widowni wojny. Snać w głównej kwaterze wodza naczelnego wojsk angielskich sami nie wiedzą, jak się rzeczy istotnie mają; Roberts po większej części domyśla się tylko i zamiast ścisłej prawdy, telegrafuje częstokroć do Londynu jałowe kombinacje. Z telegramów jego poznać można, że o ile Roberts ma niedołężnych szpiegów i niedostateczną służbę wywiadowczą, o tyle prezydent Krüger i gen. Botha są w tej ważnej korzyści, że umieli zamiary swe osłonić tajemnicą i co do liczby sił boerskich utrzymać Anglików w błędzie.

Roberts jest w kraju nieprzyjacielskim i nie zna topografji Transwaalu, podczas gdy Krüger i Botha są u siebie, we własnym domu, a nadto otoczeni zewsząd ludnością, która im z natury rzeczy całą duszą sprzyja. Wniosek stąd, że lud ostrzega starszyznę wojsk boerskich o każdym ruchu Anglików, szpiegów angielskich zaś zręcznie zwodzi.

Wskutek tego Roberts stracił kilka miesięcy w Pretorji, nie wiedząc rzetelnie co począć. Większą część swej ogromnej armji przerzucił napowrót do Oranji i kazał jej upędzać się za rozbitkami powalonej o ziemię republiki. Ale był to wielki błąd. Rozbitki, kryjąc się w górach Betlejemskich, trzymały w szachu kilka dywizyj, któremi Roberts powinien był raczej zalać Transwaal. Na gonitwie za rozbitkami upłynęło kilka miesięcy; nagonka nie pozostała wprawdzie bez pewnego rezultatu: pod Fouriesburgiem złożył broń Prinsloo z 4000 ludzi, a Dewet został wyparty do Transwaalu, — ale w tym samym czasie Krüger, mając wolne ręce, pracował w Transwaalu z całą energją, lubo bez rozgłosu, nad zorganizowaniem nowej armji i jak widzimy, owoc tych jego zabiegów jest bez porównania ważniejszy, niż poniesione w Oranji straty. Roberts kilka miesięcy doszczętnie zmarnował, Krüger wyzyskał je tak wybornie, że do wielu tytułów chwały, przybył mu jeszcze jeden.

Roberts rozgłosił też, że umarł prezydent orański Stein, gdy teraz okazuje się, że Stein żyje i zdąża do Krügera na czele zbrojnego oddziału. To jest nowa próbka wiarygodności sprawozdań Robertsa. Wychodzi dalej na jaw, że Steina wywiódł z niebezpieczeństwa Dewet, który tym sposobem nową, a również ważną swej sprawie wyświadczył przysługę. Ocalenie osaczonego zewsząd oddziału, jest rzeczą wielkiej wartości, ale uratowanie Steina znaczy również wiele.

Za Dewetem poszli z kolei w pościgu Mahon i Hamilton, ale wypadli z roli: Dewet zatarł za sobą wszelkie ślady i znów nikt nie wie, gdzie go szukać. Pisma londyńskie mają wiadomość, że Dewet wysuwa swe tabory naprzód, tylne straże prowadzi zwartym szeregiem a juczne konie i woły zamienił na świeże. Za Groblerem (w zachodnim Transwalu) wysłał Roberts podobno pułkownika Baden-Powella; o Kitchenerze i Delareyu ucichło.

Powstanie w Chinach.

(Dyplomata chiński o sytuacji). Jakie są zapatrywania w sferach ambasady chińskiej w Berlinie na przypuszczalny rozwój wypadków w Chinach, o tem możnaby do pewnego stopnia sądzić z interwiewu jednego z dziennikarzy nadsprejskich, z pewnym członkiem tej ambasady. Oto w dosłownem brzmieniu rozmowa pomiędzy oboma, jak ją dzisiaj „Berliner-Local-Anz.“ przynosi:

— Przedewszystkiem przyjąć tu należy, jako pewnik, — są słowa owego dyplomaty — iż ani cesarz, ani cesarzowa rejentka, nie będą powolni jakiemukolwiek wezwaniu do powrotu do Pekinu. Musiałoby to zresztą nastąpić pod osłoną wojsk cudzoziemskich, a po tem wszystkiem, co się do tej pory zdarzyło, oboje cesarstwo nie powierzyliby się tej opiece... Ponieważ jednak wojska sprzymierzone na razie nie opuszczą stolicy, dwór zaś nie prędzej, aż po ich odwrocie do niej zagości, więc mocarstwa będą musiały utworzyć rząd prowizoryczny, lub osadzić na tronie rejenta.

— A ten rejent?

— Zdaniem mojem, mógłby nim być ks. Czing. Pominąwszy jego notoryczne sympatje dla Zachodu, posiada on szczególniejsze względy Niemiec, czego dowodem wysoki order Czarnego Orła, nadany mu przez cesarza Wilhelma.

— Istotnie, on dostał order Czarnego Orła?

— Tak jest, nie mylę się wcale! Otrzymał go, gdy był prezydentem Tsung-li-jamenu.

— I w jakiż sposób możnaby kres położyć tym zamieszkom?

— Niechby mocarstwa zawarły pokój z Chinami!

— Dobrze, lecz z kimże mają obecnie prowadzić rokowania ku temu celowi?

— Z Li-hung-czangiem.

— Ależ on nie ma pełnomocnictwa!

— Owszem, on ma je, to nie ulega żadnej wątpliwości. Kwestja tylko, kto go upoważnił: cesarz, cesarzowa, czy też Tsung-li-jamen? Z drugiej strony, stanowisko, zajmowane przez mocarstwa wobec niego, nie jest nieuzasadnione, aczkolwiek — być może — strona formalna zanadto naprzód wysuwaną bywa. Zwykle panujący, albo rząd komunikują interesowanym: „Tego i tego upełnomocniliśmy do rokowań“. Li-hung-czang tymczasem sam ogłasza się jako pełnomocnik. Wszelakoż na każdy sposób on ma do tego prawo.

— A wojna?

— Ta się już skończyła. Chiny nie mają ani generałów, ani żołnierzy, ani materjału wojennego. Tylko gdyby cesarzowi, lub cesarzowej, bądź to ze strony eskorty, bądź wojsk obcych, jakakolwiek krzywda się stała, to w takim razie stan rzeczy zmieniłby się niebezpiecznie, całe państwo bowiem podniosłoby rokosz...

— Dokądże udał się dwór?

— Tego nie wiemy. Raz już tak było, iż cesarzowa uciekała. Stało się to przed 40 laty, gdy Francuzi i Anglicy zajęli byli Pekin. Wówczas schroniła się była do Je-hol w Mandżurji, wraz ze swym małżonkiem, ces. Shen-fung. Tam jednak zagradzają jej dzisiaj Rosjanie drogę. Prawdopodobnie i do Sinangfu nie udała się, gdyż to podróż zbyt uciążliwa.... Zauważę jeszcze, że od upadku dynastji Ming, po raz pierwszy dopiero znajduje się Pekin w rękach wojsk obcych. Europejczycy, którzy wtargnęli w roku 1860 do stolicy, byli zbyt nieliczni i mogli zająć jedynie niektóre punkty. Tak samo i pałac cesarski nie był nigdy po upadku Mingów w obcych rękach. Wtedy opanowali byli Francuzi i Anglicy tylko pałac letni. Właściwej zaś rezydencji cesarskiej nie przekroczyła nigdy noga żołnierza europejskiego, jako wroga, od czasu istnienia tego starożytnego państwa.

Z naszych uzdrowisk.

Rymanów 27 sierpnia.

Zaczął się już w Rymanowie 3-ci sezon, który się zapowiada świetniej, niż co roku. IV lista gości dochodzi do liczby 2.000. a z d. 20 b. m. przybył 2.000-ny gość i został muzyką przywitany, otrzymawszy wolną kąpiel i mieszkanie. Los zrządził, że owym wybrańcem był

---

(59)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Czas mu się dłużył, a chcąc skrócić wyczekiwanie naznaczonej godziny, wszedł w tłum pielgrzymów, przysłuchując się urywkom rozmów, które niezmiennie krążyły wszystkie około obrazu cudownego, wyczekując od niego łaski, pociechy, ulgi...

XIV.

Z uderzeniem godziny szóstej wszedł do celi ojca. Zastał go siedzącego na łóżku w habicie z niebieskiego sukna, z krótką pelerynką, jak zwykle chodzą kościelni. Twarz bladą, pomarszczoną, zwrócił do wchodzącego syna i uśmiechnął się smutnie do niego.

— Dla czegóż ojciec wstał? — spytał z niepokojem w głosie.

— Tak trzeba... Lekarstwo dodało mi sił, ubrałem się sam i czekam...

— Przecież ojcu wygodniej leżeć.

— Nadchodzi chwila najważniejsza, godzina sądu i kary...

Do celi zapukano i pierwszy wszedł przeor, pozdrawiając uprzejmie ojca i syna, za nim wszedł drugi zakonnik, szczupły, wysoki, z twarzą wychudzoną, z błyszczącemi ciemnemi oczyma, z wyrazem nieugiętości i niezłomnej woli; wreszcie trzeci z twarzą zobojętniałą, z uśmiechem na ustach, który nic nie mówił i nic nie obiecywał.

Dwaj zakonnicy usiedli na ławie, obok nich przeor na jedynem krześle, a jaskrawe światło zachodzącego słońca wyraźnie zaznaczyło odmienny wyraz ich poważnych twarzy, odbijających ciemno od białych habitów zakonu O. O. Paulinów.

— Czego żądasz mój bracie? — spytał przeor głosem łagodnym.

Starzec podniósł się z trudem z tapczana, skinął na syna i rzekł:

— Zaraz powiem, przewielebny ojcze... a ty Karolu daj mi lekarstwo.

Wypił odmierzone krople, syn cofnął się w kąt celi, spoglądając z trwogą na ojca i zakonników.

— Przed laty, spowiadając się w Ziemi Świętej, — zaczął drżącym głosem, — ojciec duchowny zobowiązał mnie, abym mój wielki grzech wyznał wobec trzech świadków i syna, gdy zbliży się godzina mej śmierci.

— Rozmyśl się, — przerwał przeor, — tego nie wymaga kościół święty, wystarcza spowiedź i odpuszczenie grzechów.

— Do tej pokuty zobowiązałem się i muszę jej dopełnić... dopraszam się o nią, jak o łaskę wielką.

— Więc mów, — westchnął przeor.

— W młodości mojej byłem najpierw sztygarem w „Augusten Grube“, dziś już nieistniejącej, a następnie zostałem naczelnikiem magazynów węglowych tej kopalni... Ożeniłem się i byłem szczęśliwy z moją nieboszczką żoną, którą kochałem bardzo na równi z mym jedynym synem. Miałem przyjaciela zawiadowcę Tropfa i... weszliśmy do spółki, sprzedając węgiel na swoją rękę... Każdy z nas zyskał był już pięćdziesiąt tysięcy marek.... Nieszczęście chciało, żeśmy się posprzeczali ze sobą... Od słowa do słowa przyszło do gróźb... on postanowił wydać naszą tajną umowę... Nie szło mi, Bóg świadkiem, o moje życie, ale szalałem z rozpaczy na myśl utraty miłości i szacunku mej młodziutkiej żony, drżałem o przyszłość mego jedynaka, który w spadku dostanie nazwisko zhańbione... Prosiłem Tropfa, błagałem, lecz on się zaciął... wówczas same piekło poszepnęło mi myśl zabójstwa...

Odetchnął ciężko, ocierając twarz spotniałą, chwiał się, a spostrzegłszy bladą, przerażoną twarz syna, wstrząsnęły nim dreszcze, na żółtawą twarz wystąpiły ceglane wypieki, otarł oczy z łez i mówił dalej silniejszym głosem:

— Znałem dobrze rozkład kopalni, jako dawny sztygar, dopilnowałem chwili gdy zawiadowca zjechał, a gdy zaszedł do oddalonego chodnika, podłożyłem nabój dynamitu; nastąpił wybuch, i... on zginął.

— Ojcze, mój ojcze! — jęknął syn.

Nie spojrzał w tę stronę, utkwił wzrok w zakonnikach i opowiadał dalej:

— Lecz nietylko jego krew mam na sumieniu, nie tę jedną zbrodnię popełniłem, wraz z nim zginęło ośmiu niewinnych ludzi, ośmiu górników i ich krew spadła również na moją głowę. Porzuciłem kopalnię, nie dbając o pozostałe wdowy i sieroty. Na gruntach ojcowskich założyłem fabrykę stali. Powodziło mi się świetnie, majątek wzrastał szybko, żyłem bezpieczny, szanowany i ceniony: dopiero oprzytomniałem doznawszy wyraźnej kary Boga. Moja żona umarła młodo, a wówczas przyszedł żal i skrucha; wyspowiadałem się, nie otrzymawszy rozgrzeszenia, wszedłem na drogę poprawy, chciałem wynagrodzić krzywdy. Tropf nie miał żony, ni krewnych, ale ośm zabitych Szlązaków, górników, mieli rodziny, wyszukałem ich wdowy, dzieci i ustaliłem ich byt... Wszystkie pieniądze zdobyte oszustwem w kopalni rozdałem, jednak do winy nie przyznałem się, chociaż sumienie wołało o to głośno... bo zanadto kochałem syna. — Oddychał ciężko, na pomarszczonem czole widniały krople potu.

— Odpocznij, — rzekł przeor.

Starzec wziął drżącą ręką łyżkę ze stołu, nalał lekarstwa i mówił dalej wolniejszym głosem:

— Gdziem nie był, com nie wycierpiał... szukałem uspokojenia duszy i sumienia i w Ziemi świętej, gdzie Chrystus Pan żył i cierpiał i w Rzymie u Ojca świętego... jednak nigdzie nie znalazłem takiej ulgi, jak u stóp Najświętszej Marji Panny na Jasnej Górze... Za poradą księdza spowiednika zadałem sobie i tę pokutę srogą, bolesną i ciężką, iż wyrzekłem się widzenia mego syna, nie pisałem i nie wywiadywałem się o niego. Kto nie był ojcem, ten nie zrozumie, ile męki, niepokojów i trwogi szarpało sercem mojem; już sądziłem, że nie ujrzą go oczy moje, nie usłyszę głosu jego, ale Bóg chciał, abym dopełnił pokuty i zadośćuczynił za moją zbrodnię; obawiałem się sądu ludzkiego, a dziś w obecności waszej wielebni Ojcowie i mego syna, miałem zeznać i zeznaję całą prawdę życia mego...

Zachwiał się, zdawało się, że padnie, ale on ukląkł przed zawieszoną Męką Pańską, przywiezioną z Ziemi Świętej i łkając modlił się głośno;

— O Jezu Chryste, coś wycierpiał tyle męki, na pięć ran Twoich, na gorycz, którą Cię pojono, spojrzyj oto na mnie grzesznika. Znużyła mnie walka życia i klęczę przed Tobą o Panie, pokorny i cichy, błagając o ratunek. O matko Przenajświętsza, przez boleść Twoją, gdy patrzałaś na śmierć i mękę Twego Syna, wejrzyj na mnie i bądź mi Orędowniczką, gdy stanę przed Sędzią Straszliwym...

Łkanie rozrywało mu piersi, łzy spływały po bladej zmęczonej twarzy, klęcząc zwrócił się do zakonników:

— Oto spełniłem całą pokutę, wyznałem ciężar duszy mojej, ale nie mogę go zrzucić z mego serca! Co mam czynić Ojcowie duchowni?

(Ciąg dalszy nastąpi).

chłop z okolicy, którego ta owacja tak przestraszyła, że płakał przy dźwięku orkiestry. Mimo tego, że gości wiele, cicho i smutno jest w Rymanowie, jak w lesie, gdy ucichną chóry ptasząt w jesieni. Smutno jest tak w zdroju rymanowskim po odjeździe kolonji. Nie słychać już głosu trąbki, będącej hasłem wycieczek i ćwiczeń; lasy nie rozbrzmiewają echem patrjotycznej pieśni, goście nie słyszą już wieczorem staropolskiego „Kto się w opiekę“, śpiewanego na kolonji przed spoczynkiem. Przyjaciele kolonji wspominają sobie tylko te piękne chwile, ktore się w ich pamięci silniej niż co roku zaznaczyły.

Najświetniejszym momentem było poświęcenie kaplicy domowej na kolonji. Fakt ten jest dowodem rozwoju tej instytucji i jej dojrzałości; powtóre świadczy, że kolonja dba nietylko o zdrowie fizyczne wychowanków. Poświęcenie odbyło się bardzo poważnie i uroczyście. Kilka dni przedtem święcił Rymanów pamiątkę unji lubelskiej 12 i 13 b. m. 12-go oprócz solennego nabożeństwa odbył się festyn na rzecz kolonji pod protektoratem bawiącej tu ks. Czartoryskiej, urozmaicony zabawą kwiatową, obfitą w fanty, popisami gimnastycznymi kolonistów i po raz pierwszy kolonistek, co wywołało efekt i oklaski. W końcu bufet i mleczarnia przyczyniły się do dochodu, który wyniósł przeszło 1.000 koron. W komitecie festynowym zajęły miejsce najwybitniejsze osobistości. 12-go wieczorem bal w dworcu gościnnym i 13-go wieczorek, przyczyniły się do uświetnienia obchodu, który w „kolonji — jak zaznaczył w mowie dr. J. Żuliński — ma swój początek, ale dla naszego wstydu mało znalazł naśladowców“. Na program obchodu złożyły się produkcje wokalno-muzykalne dziatwy kolonijnej, oraz śpiewy i deklamacje gości.

Oprócz tego koncertu, urządzane były przedstawienia dla dzieci w kolonji, a goście zawsze z zadowoleniem opuszczali salę. To też serdecznie żegnała publiczność kolonję tak na ostatniej zabawie na łące, jak i w dniu odjazdu dnia 20 b. m. Jaką się ta instytucja cieszy sympatją u ogółu, dowodem przyjęcie w Iwoniczu kolonji podczas tegorocznej wycieczki, gdzie dziatwa popisywała się gimnastyką i śpiewem, a jeżeli wszyscy darzą kolonję taką przyjaźnią i życzliwością, to widać, że instytucja ta jest pożyteczną nie dla jednostek, ale dla całego kraju; to też społeczeństwo powinno ją popierać, zasilając jej szczupły fundusz i przyczyniając się tem do jej rozwoju.

Listy z kraju.

Rzeszów 24 sierpnia. (*Przesilenie w łonie magistratu*). W pismach krajowych była przed kilku dniami dość gołosłowna wzmianka, nasamprzód o rezygnacji naszego burmistrza, dr. Stanisława Jabłońskiego, następnie zaś o nieprzyjęciu tej rezygnacji przez pełną radę i o wyrażeniu przez nią zaufania dla burmistrza itd. Parę autentycznych szczegółów o tem przesileniu „gabinetowem“ nie zawadzi dzisiaj dla tych, którzy, być może, miastem naszem żywiej się interesują. Otóż na posiedzeniu pełnej rady m. w d. 16 b. m. pomiędzy innymi przyszedł na tapet wniosek utworzenia prowizorycznej posady zawiadowcy zakładów miejskich, dróg, ulic i placów, z płacą 100 koron miesięcznie, Przeciw wnioskowi temu wystąpił ze względów oszczędnościowych przewodniczący komisji kontrolnej imieniem tejże, w ciągu zaś dyskusji dłuższej, która przeciągnęła się niezwykle długo, bo do godziny 9 wieczór, kilku radnych, zajmujących wybitniejsze stanowiska w mieście z powodu spóźnionej pory opuściło salę obrad. Dość powszedni ten fakt, zdarzający się z reguły w ciągu każdej, zbyt rozwlekłej dyskusji w radzie, tym razem wyglądał na oko, jak gdyby miał na celu zdekompletowanie posiedzenia. Wszelakoż komplet, ustawą wskazany, pozostał w sali i ten uchwalił jednomyślnie wniosek magistratu. Mimo to burmistrz, dr. Jabłoński, uczuł się dotknięty wyjściem rzeczonych kilku radnych ze sali i nazajutrz na posiedzeniu magistratu oświadczył, że wobec tego faktu postanowił złożyć urząd burmistrza. Członkowie magistratu w liczbie sześciu, w gronie których zasiada wiceburmistrz dr. Roderyk Als, adwokat krajowy i poseł do rady państwa, dr. Włodz. Piliński podzielając zapatrywania burmistrza, zgłosili również swe rezygnacje. Wobec tego na następnem posiedzeniu rady w d. 23 b. m. zarówno komisja kontrolna przez usta swego przewodniczącego ks. kanonika St. Gryzieckiego, jak cała rada m. w komplecie 27, wyraziły dla burmistrza i magistratu swe pełne zaufanie, oświadczając, iż owo opuszczenie sali przez kilku radnych na posiedzeniu w dniu 16 b. m. było jedynie spóźnioną porą spowodowane. Po tej uchwale magistrat — zaraz w czasie posiedzenia rady — odbył krótką sesję, poczem przez usta burmistrza na pełnej radzie oświadczył, że nieprzyjęcie rezygnacji przez radę miejską przyjmuje do swej wiadomości. W ten sposób chwilowy ten konflikt, polegający wyłącznie na nieporozumieniu, został ku zupełnej satysfakcji burmistrza i magistratu, pomyślnie zażegnany.

Sprawozdanie poselskie.

Mościska 26 sierpnia.

Wczoraj zdawał tu poseł z mniejszych posiadłości powiatu mościskiego hr. Stanisław Stadnicki sprawozdanie z czynności swych w sejmie. Już dwa dni naprzód uwijał się po mieście i w pobliskich wsiach znany agitator socjalistyczny z Przemyśla Wityk, starając się zmobilizować garstkę obałamuconych włościan celem urządzenia posłowi przyzwoitej „borby“, a w dniu zgromadzenia rano zjawił się także poseł przemyski Nowakowski z Torek. Niestety, piękne zamiary „borbki“ rozbiły się o to, że zgromadzenie było za zaproszeniami. Wprawdzie, gdy przed rozpoczęciem zebrania jeden z wyborców włościan prosił p. Stadnickiego, by tenże zaprosił obecnego w Mościskach kolegę-posła Nowakowskiego, hr. Stadnicki, przychylając się do tej prośby, wysłał natychmiast zaproszenie Nowakowskiemu, którego jednak już nie odnaleziono.

Poseł rozesłał zaproszenia imienne wszystkim swym wyborcom, a oprócz tego wszystkim naczelnikom gmin, oraz całej inteligencji wiejskiej i miejskiej. Niemal wszyscy zaproszeni jawili się, tak, że obszerna sala „Sokoła“ ledwie ich pomieścić zdołała; samych włościan było przeszło 160, nadto wielu kapłanów obu obrządków, obywatelstwa wiejskiego, urzędników, nauczycieli ludowych, którzy właśnie odbywali konferencję okręgową w Mościskach itd. Gdy obok tego przewodniczący, którym jednogłośnie obrano przez aklamację p. Bolesława Śmiałowskiego ze Stojaniec, zastrzegł na wstępie, że do głosu dopuszczeni będą tylko wyborcy, zebranie to przedstawiało prawdziwe zgromadzenie wyborców, nie takie, jakie najczęściej urządzają posłowie wszelkich odcieni radykalnych, zbierając tłumy tylko swych zwolenników, ściągając nawet kobiety i wyrostków, byle módz potem głosić w swych organach o tysiącach, które im swe uznanie wyraziły.

Zgromadzenie robiło nader dodatnie wrażenie, albowiem na sejmik przybyli ludzie dojrzali, wyrobieni, mający zdrowy sąd polityczny, niezarażeni jadem rozkładczej agitacji.

Do sali „Sokoła“ pchali się zupełnie nieproszeni goście, jak Szymon Wityk, Piotr Nowakowski, Stefan Nowakowski i garść obałamuconych włościan i mieszczan. Ataki ich na policję były tak gwałtowne, iż ta musiała nawet zagrozić aresztowaniem. Nie zabrakło dyssonansu i w sali „Sokoła“. Wywołał je niejaki Bunio ze Starzawy, ale reszta zgromadzonych umiała z wielkim taktem wprowadzić napowrót harmonję i dobry ton do tak pouczających obrad.

Obrady rozpoczęły się o 11 godzinie przed południem. Poseł Stadnicki zabrał natychmiast głos i w obszernem przemówieniu wyłuszczał obecne położenie w kraju. Następnie omawiał szczegółowo wszystkie sprawy, które poruszane były w sejmie i określał swoje stanowisko do poszczególnych kwestyj.

Omawiając finanse krajowe, przedstawił je poseł, jako opłakane, a wobec wysokości rozmaitych dodatków do podatków, które np. w naszym powiecie wynoszą 96 procent, trzeba szukać nowych źródeł dochodu, z których pierwszem będzie prawdopodobnie krajowy podatek konsumcyjny od wódki. Przy tej sposobności podał niektóre daty z zamknięcia rachunków za rok 1899, podnosząc, że na oświatę wydaje się 30 procent ogółu wydatków, na komunikacje 16 procent, na spłaty długów 14 proc. itd., a rolnictwo, jak zwykle, stoi niestety na szarym końcu.

Potem omawiał poseł dwie sprawy niezmiernie ważne, dotąd nie załatwione, ale w toku będące, żądając co do nich opinji wyborców. Chodzi o wnioski dra Dunajewskiego i księcia Sanguszki, co do organizacji gmin zbiorowych i rezolucji do rządu o reformę władz rządowych i autonomicznych, zapytując przytem, czy moglibyśmy z lekkiem sercem pozbyć się nabytych praw autonomicznych? — wedle jego bowiem zdania, autonomja nawet w dzisiejszym swym ustroju opłacić się może, byle była dobrze wykonywaną — i o pokrewny wniosek p. Potoczka: o zniesienie obszarów dworskich, który, zdaniem posła, chyba nie na serjo był stawianym, gdyż nietylko do żadnego dodatniego rezultatu dla gminy nie prowadzi, bo jednostka inteligentna wprowadzona w gminę, jako członek o równych z innymi prawach, musi w niej bez korzyści utonąć. — Ale wniosek ten także jest niesprawiedliwym, właściciel bowiem obszaru dworskiego, nie mając prawa korzystania z majątku gminnego opłacałby w stosunku do podatków nieraz połowę, lub więcej wydatków na potrzebę gminy.

Drugą sprawą są wnioski Hupki o tworzeniu zagród niepodzielnych i Potoczka o włościach rentowych. Zamiary Hupki są przejrzyste a intencja najlepsza; takie reformy agrarne powinny być na serjo traktowane i ze wszech stron rozpatrzone. Potoczek chce stworzenia banku rentowego z zupełną gwarancją kraju; poseł się obawia, że to będzie szkopuł, o który cały projekt rozbić się może.

Również głosował mowca przeciw wprowadzeniu piątej kurji do sejmu, albowiem okazało się, że z wprowadzeniem V. kurji do parlamentu, powstały tam ogromne borby. Poczóż więc zezwalać, aby w tak poważnem ciele, jak sejm galicyjski wprowadzać dobrowolnie zamieszki i karczemne spory.

W kwestji nauczycieli wyraził zapatrywanie, że najlepiej byłoby nauczycielom dać grunt, ażeby go uprawiali i ażeby uczyli dzieci racjonalnej gospodarki.

Mając wyszczególnić udział osobisty w pracach sejmowych, spełnia poseł ten obowiązek z przykrością, nie lubi bowiem mówić o sobie. Wymienia komisje, do których należał, mianowicie komisje: gospodarstwa krajowego, gminną, reformy wyborczej, dyscyplinarną, adresową etc. Rozdział w sejmie na grupy, kluby, itp. nie zawsze tworzy się wedle poglądów politycznych, które dzielą lub łączą; często praca zawodowa, fachowość zbliża posłów i łączy ich w odrębnie kluby. Sprawozdawca należy do klubu rolniczego, a nie znaczy to, by sprawy z rolnictwem nie związane nie miały go zajmować.

W końcu daje poseł w kilku słowach rzut oka na przyszłość: Stan kraju nie wesoły, właściciele większej własności jak i mniejszej, upadają pod brzemieniem ciężarów, ziemia coraz częściej zmienia właścicieli, a zwykle nie na korzyść stosunków krajowych, przemysłu prawie nie ma, a ten, który powstaje, napotyka na nieprzezwyciężone trudności. Dla ilustracji tego opowiada poseł, że należy do Towarzystwa przemysłu cukrowniczego, które obecnie stara się założyć cukrownie: dwie we wschodniej Galicji a jedną na Bukowinie; gdy w zakładaniu dwóch pierwszych, Towarzystwo nietylko nie znajduje poparcia u rządu, lecz przeciwnie, co krok to nowe trudności, to Bukowina jakby leżała w innem państwie: tam i poparcie rządu i pożyczka rządowa, słowem wszystko idzie jak z płatka! — U nas śruba podatkowa ciężka stan ekonomiczny opłakany, stan zdrowia społeczny zły, gorączkowy, chęć nieprawego zysku, zawiść, podejrzliwość, — jedni rozpolitykowani nie mają czasu oddawać się zawodowym zajęciom, drudzy zgorzknieli, zniechęceni, nic nie robią, — a stan ten pogarsza niepomiernie bezecna i obelżywa prasa, bez zasad, bez religji. Smutny to obraz, aż łzy w oczach stają, lecz lekarstwo w rękach samego społeczeństwa: Nie dawać posłuchu nędznym i nieuczciwym agitatorom, nie rozpolitykowywać się, lecz zwrócić się do tej pracy zawodowej, oddać się jej całem sercem i siłą, a wolne od niej chwile poświęcać uczciwej pracy publicznej, służbie społecznej! — Tak pojmuje poseł obowiązek każdego obywatela, takim starał się być dotąd i takim pozostanie! (Frenetyczne oklaski).

Po ukończeniu sprawozdania otworzył przewodniczący dyskusję.

P. **Masiuk** domaga się zmiany ustawy o pomorze świń tak, aby płacono nietylko za świnie zdrowe, ale także za chore w razie ich wybicia.

P. **Wołoszczak** dziękował posłowi imieniem nauczycieli za jego gorące popieranie poprawy ich bytu; oświadczył się dalej za gminami okręgowemi.

Inżynier **Kwak** wystąpił stanowczo przeciw projektowanemu „lex Hupka“, jak również przeciw okręgowym gminom zbiorowym. Zdaniem mowcy, ustawy takie narażą tylko kraj na niepotrzebne wydatki, a pomiędzy ludem wywołają tylko rozgoryczenie.

P. **Michalunio**, wójt z Podlisek domaga się, by grunta włościańskie drenowano na koszt kraju.

P. **Kosiński** gospodarz z Zakościela żąda przywrócenia kary cielesnej w szkołach, zwiększenia władzy zwierzchności gminnych i zapobiegania pieniactwu u ludu, a przedewszystkiem zniesienia ustawy prowizorjalnej.

Włościanin **Miahkij** zażądał wykupna wielkiej posiadłości przez państwo i rozparcelowania pomiędzy włościan, lecz został w krótkiej drodze zbity z tropu.

Wreszcie zażądał głosu znany radykał, włościanin **Bunio** ze Starzawy. Podniósł on przeciw posłowi Stadnickiemu szereg zarzutów. Naprzód oznajmił, że właściwie lud nie uznaje hr. Stadnickiego swym posłem, (?) zarzuca dalej, że hr. Stadnicki składa sprawozdanie w zamkniętych ścianach, pod osłoną policji, (?) widocznie więc obawia się światła dziennego. Inni posłowie bowiem zwołują sejmiki relacyjne publicznie, dozwalając każdemu przystępu. Hr. Stadnicki zaś obawia się nawet swego kolegi sejmowego posła Nowakowskiego dopuścić do obrad. Wreszcie poddaje ostrej krytyce zachowanie się posła Stadnickiego w sejmie. Nie podoba mu się wcale, że hr. Stadnicki głosował za „lex Urbański“, za ustawą budowlaną, za „lex Hupka“, że jest za gminami zbiorowemi, że radzi, by dać nauczycielom grunta, zamiast podwyższenia płacy. Widzi bowiem, iż hr. Stadnickiemu chodzi o zrobienie z nauczyciela gospodarza gruntowego, a nie nauczyciela. Reasumując swoje wywody, oznajmia ostatecznie, że cała działalność hr. Stadnickiego jest szkodliwą dla ludu (!). Wnosi więc wotum nieufności dla posła!

Trzeba dodać, że Bunio czytał swą mowę z karteczki, na której mu widocznie któryś z agitatorów zarzuty przeciw posłowi napisał. Czytanie Buniowi szło nadzwyczaj trudno.

Taki był wylew wynurzeń malkontenta Bunia. Rozumie się, że natychmiast spotkał się ze stanowczą odpowiedzią hr. Stadnickiego, który wykrył, iż Bunio właściwie mówi to, co mu podszepnęli niedopuszczeni na zgromadzenie agitatorzy, a szanowany ogólnie wójt Michalunio w ładnej przemowie podnosił zasługi posła Stadnickiego. P. Frankiewicz uczynił wniosek o wyrażenie posłowi wotum zaufania.

Wśród podniosłego wrażenia, zakończyły się obrady wyrażeniem posłowi wotum zaufania (przeciw głosował tylko Bunio i około dziewięciu zgrupowanych koło niego włościan), poczem hr. Stadnicki zaprosił obecnych na skromną przekąskę.

Dodać musimy, że Bunio zaraz po zgromadzeniu wybiegł złożyć relację swym godnym przyjaciołom, a ci korzystając ze sposobności, odbyli konwentykel w szynkowni „mordownią“ zwanej, gdzie szczuli do syta przeciw posłowi hr. Stadnickiemu.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem

Djarjusz lwowski
Środa 29 sierpnia.

Teatr hr. Skarbka „Urzędowa żona“, sztuka. Początek o godz. 7½ wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Środa (29). Ścięcie św. Jana Chrz. Wschód słońca o godzinie 5 minut 12 zachód o godzinie 6 minut 39.

Wiadomości osobiste. Wiceprezydent rady szkolnej krajowej, dr Michał **Bobrzyński**, wyjechał na kilka tygodni do Wenecji.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: ks. Antoniego Bystrzonowskiego zastępcą katechety w gimnazjum św. Anny w Krakowie, ks. Szymona Bieńkiewicza pomocnikiem katechety w gimnazjum w Sanoku, dalej zastępcami nauczycieli: Bulandę Jana i Mikę Wojciecha dla gimnazjum w Tarnowie: Skórczewskiego Stanisława, Rząse Józefa i Szymańskiego Zygmunta dla gimnazjum w Nowym Sączu; Janika Michała dla gimnazjum w Brodach; Leonharda Stanisława, Wojdyłę Wojciecha i Górala Józefa dla gimnazjum w Podgórzu; Pająka Stanisława, Żytyńskiego Stanisława i Paczosę Franciszka dla gimnazjum św. Anny w Krakowie; Janczego Wojciecha i Magierę Michała dla klas równorzędnych tegoż zakładu; Stacha Jana i Gawora Józefa dla gimnazjum III w Krakowie; Łasińskiego Edmunda dla szkoły realnej w Krakowie; Filipka Jakóba dla szkoły realnej w Krakowie: Duchowicza Bronisława dla szkoły realnej w Tarnopolu; Bergera Franciszka i dr. Rogoyskiego Zdzisława dla szkoły realnej we Lwowie; Pankiewicza Juliana dla szkoły realnej w Jarosławiu; dr. Schoennetta Maksymiliana dla II gimn. we Lwowie; Jankowskiego Władysława i Lenkiewicza Włodzimierza dla gimn. Franc. Józ. we Lwowie; Mandyczewskiego Eugeniusza dla gimnazjum akademickiego we Lwowie; Urbańskiego Eugeniusza i Nachajskiego Tomasza dla gimnazjum w Rzeszowie; Kruszelnickiego Michała dla V gimnazjum we Lwowie; Giżyckiego Władysława dla gimnazjum w Wadowicach: Rogowskiego Witolda dla gimnazjum w Buczaczu; Fedorowskiego Zygmunta dla gimnazjum II we Lwowie; Launhardta Józefa dla gimnazjum w Złoczowie; Nosala Łukasza dla szkoły realnej w Stanisławowie; Kozłowskiego Ludwika dla I gimnazjum w Przemyślu; Nadla Abrahama dla gimnazjum w Brodach.

Przeniesienia. Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli: Jana Piętkę, ze szkoły realnej w Krakowie do gimnazjum w Sanoku; Petzolda Emila z gimnazjum Franciszka Józefa do II gimnazjum we Lwowie; Dorożyńskiego Arseniego z gimnazjum w Samborze do gimnazjum w Stanisławowie i Niementowskiego Janusza z gimnazjum w Jarosławiu do gimnazjum w Rzeszowie.

Termin zgłoszeń na wystawę owocową we Lwowie upływa z dniem 1 września. Zgłoszenia przyjmuje „Towarz. ogrodników zawodowych“ we Lwowie.

Zimna ulewa z grzmotami i błyskawicami, srożyła się wczoraj nad ranem po godz. 3 nad Lwowem. Dzięki jej powietrze, od kilku dni parne i duszne nieznośnie, oziębiło się znacznie.

Romansowy ptaszek. Złotnik Salomon Raps z ulicy Karola Ludwika, uczynił onegdaj do policji doniesienie, że niejaki Salomon vel Falik Schorr, zaręczył się z jego siostrą i nawet kontrakt już miał przygotowany. Sam fakt zaręczyn nie stanowiłby jeszcze zbrodni, gdyby nie okoliczność, że tenże pan Schorr, rodem z Borysławia, ma już jedną żonę według rytuału mojżeszowego w Kamionce Strumiłowej. Wybrał się on na romansową wędrówkę do Lwowa niedawno i w tak krótkim czasie zdołał zaręczyć się już trzy razy. Pierwsze swe afekta zwrócił do pewnej sługi, żydówki, niewiadomego nazwiska przy ul. Zamarstynowskiej. Drugi raz zaręczył się ze sługą złotnika Moryca Sassa przy ulicy Ruskiej czy Serbskiej, a w końcu sięgnął wyżej, bo do samej „pięknej złotniczki“ panny Raps. Do serca, a zapewne i kabzy panny Raps dostał się za pośrednictwem pewnego krawca, pełniącego w chwilach wolnych od szycia ziemskiej powłoki, także zawód „szadchena“, czyli stręczyciela. Ale Raps nie w ciemię bity, zasięgnął wprzód wiadomości o „curriculum vitae“ pana Falika Schorra i sztuczka romansowego ptaszka się wydała. Biednego Falika, zamiast w łożnicy małżeńskiej, umieszczono na razie w aresztach policyjnych, a przy rewizji zacnej osoby „kawalera“, znaleziono jako jego cały majątek: kontrakt zaręczynowy, stary pierścionek bez kamyka i — jedną koronę.

Za „drągiem.“ Z za rogatki żółkiewskiej przywiózł wczoraj stójkowy Marcina Kardana, zarobnika, z rozbitą głową. Urządzili go tak towarzysze kieliszka.

Pobicie. Na stację ratunkową zgłosiła się onegdaj wieczorem o 8mej Marja Kopacińska, sprzedająca pieczywo w sklepie piekarskim przy ul. Zielonej l. 2. Pobił ją malarz pokojowy Mikołaj Kapusta, mianowicie potłukł ją na całem ciele kamieniem, a nadto ranił w głowę. Przyczyną napadu Kapusty na Kopacińską miały być plotki, jakie wrzekomo Kopacińska na żonę Kapusty miała rozsiewać, jak to zwykle się dzieje po sklepikach i straganach. Odwieziono ją do szpitala.

Rzeszowskie złoto. Onegdaj aresztowano Mikołaje Pańczyszyna, który od dłuższego czasu spekulował po ulicach Lwowa na łatwowiernych, sprzedając mosiężne obrączki, jako szczerozłote pierścionki. Wczoraj właśnie „ubrał“ w taki pierścionek p. Teklę Kryśko, ale ta się rychło spostrzegła, pobiegła za oszustem i kazała go uwięzić. Pańczyszyn ma już wiele takich sprawek na sumieniu.

Pokąsanie. Znowu pies pokąsał onegdaj 9-letniego Zygmunta Strzelczuka. Pokąsanego opatrzyła stacja ratunkowa.

Przejechanie. Onegdaj o godz. 2 popołudniu przejechał jakiś dorożkarz rzeźnika Eljasza Kümmla. Ciekawe przy tem to, że pogotowie stacji ratunkowej nie znalazło ani rany, ani nawet starcia naskórka, mimoto Kümmel był krwią umazany...

40 kartofli pozbierała wczoraj biedaczka A. B. na polu podcmentarnem łyczakowskiem, gdzie się mieszczą baraki wojskowe. Żołnierz ją przyaresztował, ale policja, „zdeponowawszy“ owe kartofle, puściła biedactwo wolno.

Brutal. Czeladnik rzeźnicki, Marcin Zeisner, zatrudniony u traktjernika Pruta na Bogdanówce, idąc onegdaj ulicą Halicką w towarzystwie swego pryncypała, zinsultował bez najmniejszej przyczyny przechodzącego ulicą karmelitę o. Wilhelma. Aresztowanego Zeisnera policja puściła na wolną stopę, bo się nie przyznał do winy.

Drugi wiec gości odbył się dnia 24 b. m. przedpołudniem w Zakopanem. Przewodniczył radca dw. p. Marjan Sokołowski. Dr. Stan. Eljasz Radzikowski mówił o „stylu zakopańskim“. Żywą dyskusję wywołała sprawa nieumieszczenia modelu domu zakopiańskiego na wystawie paryskiej. Uchwalono wyrazić ubolewanie z powodu usunięcia modelu z wystawy. Dalej uchwalono domagać się od wydziału kraj. i innych instytucyj popierania stylu zakopiańskiego, tudzież wybrać komitet pomnika Chałubińskiego. Wreszcie uchwalono rezolucję co do utworzenia w Zakopanem domu Chałubińskiego i niesienia pomocy góralom-rzeźbiarzom.

Anarchiści. Z Rzymu donoszą: Władzom udało się wreszcie dojść, kto jest owym „blondynem“, który telegrafował do Bresciego w Piacency; jest nim niejaki Ludwik Gramotti, kapelusznik, lat 33 liczący, który w połowie lipca powrócił z Patterson w Ameryce; aresztowano jego siostrę i krewnego. Brat Bresciego, Lorenzo, trzymany jest w więzieniu; pokazało się, że on był uprzednio poinformowany o zbrodniczych zamiarach Gaetana. Aresztowania anarchistów nie ustają. Z Monzy nadeszła do Rzymu wiadomość, że Gramottiego poznano między aresztowanymi już anarchistami. Gramotti zapuścił brodę i gdy go ogolono i skonfrontowano z Angelą Rossi, u której Bresci mieszkał z jakimś blondynem, poznała Rossi w Gramottim od dawna poszukiwanego „il bionda.“

Pożar. Z „niewiadomej“ przyczyny powstał 23 bm pożar na folwarku w Czernichowie, należącym do p. Józefa Gelbera. Pożar ten zniszczył całą krescencję zbioru tegorocznego, jakoteż omłóconego zboża w śpichlerzu około 500 korcy i budynki gospodarcze. Szkoda wynosi około 70.000 koron, a zabezpieczono tylko na 16.000 koron. Dla pozostałego żywego inwentarza nie ma paszy.

Straszny wypadek. W Raundorfie w księstwie Anhalckiem, artylerzyści, stojący tam załogą, czyścili działa. Nagle jedno z dział wypaliło i kula strzaskała stojącemu w pobliżu chłopcu, głowę. Padł trupem na miejscu. Kilkoro dzieci, stojących w pobliżu, odniosło rany. W sprawie tej władze wojskowe wytoczyły śledztwo.

Nieudała zbrodnia. W pływających łazienkach w Cartagenie odbywał się tymi dniami balik dziecięcy. Nagle wśród zabawy obsunęła się podłoga i 150 osób, przeważnie dzieci, wpadło w morze. Powstała straszna panika. wiele odniosło poważne obrażenia, ale na szczęście udało się przy szybkiej pomocy wszystkich uratować. Skonstatowano, że w tym wypadku miał miejsce zbrodniczy zamach, okazało się bowiem, że ktoś posuwał śruby, przytrzymujące podłogę łazienek. Przedsięwzięto wiele aresztowań.

Wiadomości osobiste. Dr. Włodzimierz **Lewicki**, współredaktor „Głosu Narodu“ w Krakowie, po złożeniu egzaminu adwokackiego, wpisany został na listę obrońców w sprawach karnych w okręgu sądu krajowego wyższego w Krakowie.

W kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi, rok szkolny rozpocznie się dnia 1 września. Wpisy 30 i 31 sierpnia Warunki przyjęcia: Ukończonych lat 13, ukończona szkoła ludowa, lub równorzędne wykształcenie w inny sposób nabyte i fizyczne uzdolnienie do obranego zawodu. Zgłoszenia adresować: do dyrekcji kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi.

Z manewrów. Od piątku manewruje pod Drohobyczem kilkanaście pułków, między innymi 30 pułk, 55, 24, 16, dalej 24 pułk strzelców. Wielkie ćwiczenia dywizji odbywają się pod okiem komendanta korpusu, generała Fiedlera. Brygadjer 60 brygady generał Reinisch, poszedł na emeryturę.

Zaręczyny dyr. Fałata. Z Krakowa piszą nam: Odbyły się tu zaręczyny pomiędzy p. Juljanem Fałatem, artystą malarzem i dyrektorem krakowskiej akademji sztuk pięknych, a hrabianką Marją Comello.

Nowy statut miasta Krakowa nie uzyskał sankcji, dlatego ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło prezydjum miasta Krakowa rozpisanie nowych wyborów, na podstawie dotychczasowego statutu.

Z uniwersytetu. Nadzwyczajnym prof. matematyki uniw. Jagiel. w Krakowie mianowany został profesor w liceum w Cahors we Francji p. Stanisław Zaremba. Urodzony w r. 1863 w Romanówce pod Dźwinogrodem, p. Zaremba odebrał pierwsze wykształcenie w Petersburgu, gdzie także ukończył technologiczny instytut ze stopniem inżyniera-technologa. W r. 1887 udał się do Paryża, gdzie słuchał matematyki w Sorbonie i w roku następnym otrzymał stopień licencjata nauk matematycznych. Po spędzeniu jednego kursu w Berlinie pod kierunkiem prof. Fuchsa, Kroneckera i Weierstrassa, powrócił p. Zaremba do Paryża, gdzie uzyskał stopień doktora nauk matematycznych w Sorbonie. Do r. 1891 pracował dalej w uniwersytecie paryskim, poczem powierzono mu wykład matematyki w liceum w Digne, zaś w roku 1891 mianowano profesorem w liceum w Nimes, a w roku 1897 przeniesiono do Cahors, znanego miejsca rodzinnego Gambetty. Prof. Zaremba jest autorem kilkunastu rozpraw matematycznych, cenionych w kołach fachowych.

Kolejowy statut emerytalny został zmieniony i w nowem swem brzmieniu zacznie obowiązywać już od 1 września br. Zmiany wypadły na korzyść personalu kolejowego i tak: czas karencji dla tych, którzy stali się niezdolnymi do służby wskutek choroby lub kalectwa, zniżony został do połowy tj. do lat 5, a z tego samego dobrodziejstwa korzystać też będą i wdowy i sieroty. Emeryturę pobierać będzie mógł odtąd każdy, kto wskutek jakiegokolwiek wypadku stał się niezdolnym do służby i kto choćby tylko dzień jeden do uczestników funduszu emerytalnego należał: Tak samo i wdowy i sieroty pobierać będą z funduszu tego płacę, a żadnego innego warunku dopełniać nie potrzebują, jak tylko, że ich ojciec a względnie mąż przynajmniej dzień jeden był uczestnikiem funduszu emerytalnego. Do emerytury nie będzie się wliczało żadnych płac ani sum, przyznawanych przez instytucje, ubezpieczające funkcjonarjuszów kolejowych od wypadków.

Budnicy od 1 września dostawać będą emeryturę nie 300 lecz co najmniej 400 koron, a tak samo wdowy po nich. To, co kto winien za wkładki w kasie, tego się nie będzie ściągało z żadnych pieniędzy, wypłacanych czy to wdowie, czy sierotom po nim. Zniesiony zupełnie został ten warunek, aby małżeństwo trwało w ciągu służby nieboszczyka przynajmniej przez trzy lata, jeżeli wdowa ma pobierać jakąś płacę po nim. Złagodzone też zostały przepisy co do wdowiej pensji w tym wypadku, gdy funkcjonarjusz kolejowy już starszy żeni się z bardzo młodą osobą. Wstąpić można w grono uczestników funduszu emerytalnego choćby nawet w 55 roku życia. A nakoniec przepisy co do statutu emerytalnego i o zaopatrzeniu zostały ujednostajnione prawie zupełnie, na czem korzysta 43.108 członków funduszu zaopatrzeń, między którymi jest 12.944 zarobników dziennych.

Socjaliści przeciw rozporządzeniom Studta. Onegdaj odbyło się zebranie polskich socjalistów w Berlinie, na którem przyjęto następującą rezolucję:

„Zebranie protestuje jak najenergiczniej przeciw rozporządzeniu pruskiego ministra oświaty. Rozporządzenie to, zabraniające polskiego wykładu nauki religji i znoszące naukę języka polskiego dla dzieci poznańskich, sprzeciwia się zasadom równouprawnienia, którego Polacy w Prusach mają prawo żądać dla swych dzieci i jest nowym zamachem na nasz język ojczysty.

„Polscy socjaliści są zdania że nauka religji w języku ojczystym, stanowi pierwszorzędną kwestję kulturną dla każdego narodu i ponawiają swoje dawne żądanie: „Dla polskich dzieci polskiej nauki w polskich szkołach!“ W postępowaniu rządu pruskiego widzą polscy socjaliści nowy dowód że dzisiejsze rządy interesom ludu polskiego nie odpowiadają. W tym duchu wzywają polscy socjaliści lud polski, aby we wszystkich politycznych akcjach pamiętał zawsze o postępowaniu rządu pruskiego i o wszystkich doznanych dotąd krzywdach.“

Równocześnie postanowił zarząd całego niemieckiego stronnictwa socjalno-demokratycznego, podjąć kampanję agitacyjną przeciw ministrowi Studtowi. Mają się wszędzie urządzać zebrania, nadto rozszerzaną będzie w ogromnych masach broszura pod tytułem: „Zamach ministra oświaty na język polski“.

Pożary. Z Borszczowa donoszą: Dnia 18 bm. około godziny 5 po południu wybuchł w Łosiaczu, tutejszego powiatu, pożar, który zniszczył ośm zagród z całym dobytkiem, wyrządzając ogólną szkodę na kwotę 27.000 k. Pożar powstał wskutek nieostrożności. W Żółtańcach, powiatu żółkiewskiego, spalił się wskutek uderzenia piorunu dom Ołeksy Drobata. Szkoda wynosi 4000 k. Piorun zabił prócz tego handlarza miodu Mechla Vau, który stał w tym czasie w sieniach. — W Hermancinie ad Kłodno spaliła się karczma, należąca do St. hr. Badeniego. Szkoda wynosi 3000 k. — W Suchowoli, powiatu brodzkiego, padła ofiarą pożaru gorzelnia wraz z wszystkiemi maszynami, sprzętami, stajniami i chłodnikiem. — W Kępie ad Zaleszany, powiatu tarnobrzeskiego, spaliły się w dniu 2 bm. dwa domy, wartości 1231 k. — Od uderzenia piorunu zgorzał w Lusławicach, powiatu brzeskiego, dom Marji Moździerz, wartości 400 k. — Podczas burzy, jaka szalała w dniu 6-go bm. nad Pakością, pow. mościckiego, uderzył piorun w stodołę włościanina Fedka Dmytrowa. a pożar, jaki stąd powstał, zniszczył doszczętnie całą zagrodę tegoż tudzież stodołę i stajnię sąsiada Stefana Dmetrowa. Szkoda wynosi około 5500 k. — Straszny pożar nawiedził w dniu 19 bm. o godzinie 4 po południu wieś Łuczyce, pow. sokalskiego. W krótkim stosunkowo czasie spaliło się 25 zagród włościańskich ze wszystkiemi zabudowaniami gospodarskiemi i zapasami zboża. Powodem pożaru była nieostrożność dzieci, pozostawionych bez

dozoru. Szkoda, zrządzona pożarem, wynosi około 25.000 zł., ubezpieczona jedynie na kwotę 5870 zł. Natychmiast po pożarze zawiązał się miejscowy komitet ratunkowy, na którego czele stanął tamtejszy gr. kat. proboszcz ks. Filewicz.

Śmierć od pioruna. W ostatnich dniach zabił piorun w Wołosiance 16-letniego chłopaka, Nykołę Burianyka i 29-letniego Iwana Furowa.

Synobójczyni. Z Nowego Sącza donoszą: We wsi Wilczyskach koło Grybowa znaleziono w rzece Białej zwłoki zamordowanego Ludwika Nosala. Morderczynię, jego rodzoną matkę, uwięziono.

Z Nowego Sącza donoszą: Dwie praczki z hotelu „Imperial“, Marjanna Lis i Regina Gawron, piorąc w Dunajcu bieliznę, omal, że nie utonęły. Wir wodny uniósł jednej prześcieradło, a ta chcąc je przytrzymać, wpadła w głębinę i poczęła tonąć; druga, spiesząca jej z ratunkiem, uniesiona została również bystrym prądem. Groźne niebezpieczeństwo spostrzegł w sam czas p. Jan Buczewski, majster szewski, skoczył w ubraniu do wody i obydwie uratował od niechybnej śmierci.

Jan Storch, pensjonowany podurzędnik kolejowy, wracając do domu, wsparł się tak nieszczęśliwie o poręcz mostu na Łubince, że przechylił się i spadł na głowę na kamienie. Skutkiem pęknięcia czaszki poniósł śmierć na miejscu.

Strejk listonoszów. Z Kopenhagi donoszą, iż zastrejkowali tam wszyscy listonosze i żądają podwyższenia płacy.

* **Basen (pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 9 wieczorem, dla pań od godziny 9—12 w południe. Lekcyi pływania udziela egzaminowany nauczyciel. Kąpiel 25 ct. w abonamencie 20 ct.

* **Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka Dziś w środę „Urzędowa żona“, sztuka w 5 aktach Savage'a, z p. Zapolską w roli tytułowej; we czwartek po raz ostatni „Sztygar“, operetka w 3 aktach Zellera; w piątek po raz ostatni „Kordjan“, poemat dramatyczny Juljusza Słowackiego; w sobotę po raz ostatni „Sprzedana narzeczona“, opera komiczna w 3 aktach Smetany. Gościnny występ Ireny Bohussówny.

* **Colosseum Thorna.** Od czwartku 16 sierpnia nowy wspaniały program. Cowas, akt sportowy Mariot, humorysta. Miss Galatée, chromograficzne projekcje świetlne. Krojanka, subretka. Thalvane Trio, szwedzki tercet wokalny. Kelly, żongler ekwilibrystyczny. The de Filippis, tancerze transformacyjni. Steffen and Crebs, komiczni bicykliści. Trupa akrobacka Huebele i t. d. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników L. Plohna ulica Karola Ludwika 9. Co piątku High-Life przedstawienie.

* **Kurs przygotowawczy** do egzaminu na jednorocznych ochotników (*Intelligenzprüfung*) rozpoczyna się z dniem 1 września rb. w szkole przygotowawczej St. Dobrowolskiego, ulica Podlewskiego l. 9. Bliższe objaśnienia i wykaz uczniów aprobowanych na żądanie. 654.

* **Ofiary na Jasną Górę** (X). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Rodzina Marszałkiewiczów i Klimaszewskich ze Lwowa 5 k.; Marja Bełek ze Lwowa 2 k.; Krupański z Kałusza 10 k.; Niewiadomscy Wacł. z Beska 6 k.; F. Zawalnicki z Kuryłówki 1 k.; P. Pasławski z Kuryłówki 1 k.; J. Mach z Kuryłówki 30 h.; Winc. Hołub z córkami Romusią i Zosią z Pruchnika 4 k.; ks. F. Chorzemski z Toustego 3 k.; dr. Coghen Ant. z Trembowli 2 k.; S. T. Ch. 2 k.; za pośrednictwem p. Musiałowicza we Lwowie złożyli pp.: L. Szczepański 5 k.; G. Fiszer 2 k.; dr. Zgórski 1 k.; S. Bałaban 1 k.; T. Witosławski 1 k.; N. Ł. z familją 10 k.; dr. A. Lisiewicz 1 k.; Bronio, Adaś, Olo Lisiewicze 60 h.: S. M., Z. M., W. M. 1 k.; S. Brzozowski 40 h.; W. Jarentowski 1 k.; F. Jarentowski 2 k.; Swidowski 1 k.; H. A. K. 3 k.; Andzia 2 k.; Z. Pszorn 3 k; Kazio O. B. 1 k.; W. Nemeksza 1 k.; W. A. 5 k.; Steifert 1 k.; K. Kozubski 2 k.; Preier 1 k.; Bronikowski 1 k.; L. Marynowski z Brzeżan 5 k.; Sielberfeld 1 k.; W. Jurkiewicz 1 k.; Raynsford Davison 2 k.; I. Wichsel 4 k.; M. Łazowski 2 k.; pani Gall 60 h.: Kolaczek 1 k.; dr. Sprecher 1 k.; baron Brunicki (*junior*) 2 k.; Zdanowicz 1 k.; W. Z. 5 k.; Weinrebowicz 1 k.; Berlizheimer z Moguncji 7 k. 60 h.; Burdon 40 h.; Hodak 40 h.; Margasch 1 k.; Reiss 1 k.; Waldman 1 k.; Mahler 1 k.; Sztyber 3 k.; A. hr. Dieduszycki 1 k. Razem (X) **126 kor. 30 h.**

Poprzednio wykazano 909 kor. 74 h. i 1 rs., więc **razem (I—X) 1036 kor. 4 h. i 1 rubel.**

* **Z Klubu cytrzystów.** W I. lwowskim klubie cytrzystów rozpoczynają się od dnia 1 września lekcje gry na cytrze dla członków Klubu pod kierownictwem p. Wł. Mańkowskiego. Ćwiczenia wspólne we wtorki i piątki. Zgłoszenia przyjmują się codziennie między 6 o 7 wieczorem w lokalu Klubu przy ulicy Sokoła l. 3.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian złożyła w naszej administracji P. W. H. 1 kor.

Odbudowa wieży jasnogórskiej.

W ubiegły piątek odbyła się na Jasnej Górze narada i ekspertyza rzeczoznawców techniczno-budowlanych nad projektem i warunkami odbudowy wieży jasnogórskiej, spalonej w dniu 15 i 16 bm.

W naradzie tej uczestniczyli zaproszeni z Warszawy znani budowniczowie pp. Dziekoński i Szyller, z Częstochowy zaś pp. inżynier Kozłowski i budowniczy powiatowy Lur.

Po kilkugodzinnem szczegółowem zbadaniu wieżycy, które rozpoczęto od obejrzenia — na życzenie ks. Bereśniewicza — odsłoniętych w dwóch miejscach fundamentów i przekonaniu się, że są one niespożyte i doskonale zachowane, odbyto wspólną naradę z udziałem obecnego duchowieństwa zakonnego i świeckiego.

Zbadanie wieży ułatwiło budowniczym przygotowanie — z polecenia przeora ks. Rejmana — wewnątrz jej prowizorycznego rusztowania, po którem można się było dostać aż do najwyższej obecnej nadpalonej kondygnacji.

Okazało się, że na tej wysokości w ośmiokątnej części wieży, tynk zeszklił się zupełnie na dwóch piętrach, z miedzi przetopionej zaś utworzyły się śruciny i kulki miedziane ziarniste, różnej wielkości. Dowodzi to olbrzymiego napięcia temperatury żaru ognia, które sprawiło, że piętro ośmiokątne wieży, jako zbudowane z wapienia, wypaliło się miejscami i popękało silnie. Wobec tego jednogłośnie powzięto przekonanie o konieczności rozebrania ośmiokątnej części wieży murowanej, aż do piętra czworokątnego.

Następnie zastanawiano się długo i wyczerpująco nad formą zewnętrzną wieży; również znaczną większością głosów uchwalono pozostawić jej wygląd, uświęcony tradycją wieków.

Na postanowienie to wpływa i styl wieży, który musi być dostosowany do stylu całego kościoła, dziś renesansowego.

Mianowicie przy oględzinach obecnych wieży, stwierdzono w niej u podstaw motywy romańskie, które następnie noszą ślady nieznacznych przeróbek gotyckich, aż wreszcie całość wieży utrzymana była w stylu odrodzenia, który też będzie pozostawiony w wieży odbudowaej.

Konstrukcja wewnętrzna szczytu wieży będzie stanowczo żelazna, o kształcie kratownicy, opartej silnie na czterech podstawach, które umieszczone będą prawdopodobnie nie na najwyższej kondygnacji murowanej, ale na przedostatniem jej piętrze, dla nadania szczytowi odpowiedniej mocy.

Konstrukcja ta pokryta będzie miedzią, co umożliwi przeprowadzenie w jej wnętrzu do samego wierzchołka schodów i umieszczenie cięższych nawet dzwonów kościelnych, które dotąd umieszczone są w dzwonnicy osobnej.

Na jednem z górnych piętr murowanych urządzony będzie projektowany rezerwoar z wodą i hydrantami, tak zaprowadzonymi, aby z łatwością pozwalały kierować strumienie wody w razie pożaru na dachy kościoła, kaplicy i klasztoru.

Wymiary wieży ściśle utrzymane będą dotychczasowe; według niedawno dokonanego pomiaru, wysokość wieży wynosiła około 161 łokci. Tyle też ma mieć wieża obecna.

Po dopełnieniu odrazu na miejscu ścisłych pomiarów, p. Stefan Szyller, na ich zasadzie, rzucił pierwszy szkic wieży w jej projektowanym po odbudowie wyglądzie.

Na prośbę i z decyzji przeora ks. Rejmana odbudowę wieży jasnogórskiej podejmą społem budowniczowie pp. Dziekoński i Szyller, którzy też niezwłocznie przystąpią do wygotowania szczegółowego projektu, kosztorysu i planów.

Według obliczenia pobieżnego okazało się, że odbudowanie wieży jasnogórskiej w formie i warunkach pomienionych, kosztować będzie najmniej 200.000 rubli. Taki też fundusz minimalny potrzebny jest na ten cel i o takiej sumie zawiadomiono władze, w celu unormowania wysokości składek na odbudowę.

W naradzie biegłych przeor Rejman udziału osobiście brać nie mógł. Reakcja bowiem, wywołana znużeniem i wzruszeniem podczas przebytej trwogi o całość świętego przybytku, nastąpiła teraz dopiero. Przeor Paulinów uczuł się tak słabym, że musi kilka dni pozostać w łóżku. Wszelako zdrowiu przełożonego OO. Paulinów nic poważnego nie zagraża.

Części miedziane wieży, spadłe z jej szczytów na kopuły nad portykami kościoła i kaplicami, uprzątnięto; niebawem zacznie się reperacja uszkodzeń w dachach tych kopuł.

Część zerwanego dachu nad „pokojami królewskimi“ prowizorycznie założono dachówką, którą zastąpi właściwa dachówka, podobna do reszty dachu, ale wymagająca specjalnego wypalenia.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Wiedeń** 27 sierpnia. Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 23 b. m.: Banknotów w obiegu: 1,342,627.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 7,422.000); rezerwa kruszcowa: 1,190,548.000 (więcej o 1,172.000); portfel wekslowy: 313,651.000 (mniej o 8,788.000); lombard papierów: 55,637.000 (mniej o 66.000); banknoty wolne od podatków: 188,658.000 (więcej o 8,208.000). (Wszystkie cyfry w koronach).

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 28 sierpnia. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. — Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·20 do 15·80, pszenica na termin 14·50 do 15·—; żyto gotowe 12·— do 12·50, żyto na termin 11·60 do 12·—; owies obroczny 12·— do 12·40, owies na termin 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·50 do 11·—, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 25·50 do 26·50; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 13·50 do 14·50, groch do gotowania 15·— do 24·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka 15·— do 15·50; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 110·— do 120·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 19·50 do 19·75; *paritas* Tarnopol na termin 17·50 do 18·—.

Ceny utrzymują się, są atoli lokalne.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. (*Targ na woły*). Na wczorajszy targ spędzono bydła rogatego na rzeź ogółem 6170 sztuk. W tem było z Galicji 337 sztuk, z Bukowiny 190 sztuk.

Przebieg targu mdły.

Ceny spadły o 2 korony.

Z całego spędu pozostało niesprzedanych 676 sztuk. Wołów z Galicji i Bukowiny sprzedano 32 sztuk po 62—66 k., 67 sztuk po 68—71 k., 172 sztuk po 72—76 k., 15 sztuk po 77—78 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

Buhaje podtuczone sprzedawano po 54—66 k., krowy podtuczone po 50—66 k.; bydło chude dla masarzy po 34—53 k. za 100 klg. metr. żywej wagi.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 7·95 do 7·96, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·47 do 7·48, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 8·40 do 8·41; kukurydza na maj-czerwiec od 6·47 do 6·49, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 7·81 do 7·82, na sierpień-wrzesień od 6·47 do 6·49, na wrzesień-październik od —·— do —·—; owies na wiosnę 1901 r. od 5·65 do 5·68, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·21 do 5·22; rzepak na sierpień-wrzesień od 5·95 do 5·96, na wrzesień-październik od 14·60 do 14·70, na styczeń-luty od 14·60 do 14·70, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja silna.

— **Budapeszt** 28 sierpnia. (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·05 do 8·06, na październik od 7·66 do 7·67; żyto na kwiecień 7·37 do 7·38, na październik od 7·07 do 7·08; owies na maj —·— do —·—, na październik od 5·30 do 5·32; kukurydza na maj 1901 r. od 4·88 do 5·89, na sierpień od 6·23 do 6·25, na wrzesień od 6·05 do 6·08; rzepak na sierpień od 14·35 do 14·45. Oferty na pszenicę silne. Chęć kupna ograniczona. Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 28 sierpnia. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 31·60 do —·—. Tendencja stała. Nafta galicyjska od k. 31·— do —·—. Spirytus od koron 44·20 do —·—. Tendencja spokojna.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Londyn 28 sierpnia. Podług depeszy „Daily Telegraphu“ z Tientsinu pod datą 24 b. m., oddział złożony z tysiąca ludzi: Rosjan, Niemców i Japończyków, wyruszył z Pekinu, jak sądzą, w pościg za cesarzową-wdową.

To samo pismo donosi z Hongkong 25 b. m., że gubernator prowincji Kwang-czung, podobnie, jak gubernatorowie innych prowincyj, otrzymał od cesarzowej-wdowy telegraficzny rozkaz zapłacenia 300.000 tealów za utrzymanie wojska.

Rzym 28 sierpnia. Agencja Stefaniego ogłasza telegram z Taku pod datą 26 b. m.: W Pekinie czynią przygotowania, aby rannych, kobiety i dzieci wywieźć pod eskortą do Tientsinu. Rodzina posła włoskiego przyłączy się do transportu i wyjedzie na czas pewien do Japonji. Porucznik okrętowy Poolini z rannymi majtkami włoskimi powróci z Pekinu do Tientsinu. W Pekinie stoi obecnie pięć kompanij włoskich żołnierzy-majtków. Przybycia oddziału włoskiego, który wyruszył z Hongkong pod wodzą pułkownika Garioni'ego, oczekują tu 29 bm.

Petersburg 28 sierpnia. W dniu 2 września wyruszy z Kijowa do Portu Artura 10.000 piechoty i 3000 artylerzystów z 24 działami. W Noworosyjsku przyłączy się do nich 200 kozaków. Armja ta składa się z ochotników i żołnierzy garnizonu kijowskiego, którzy w jesieni przejść mają do rezerwy. Każdy z nich zobowiązać się musiał do trzyletniej służby. Napływ ochotników jest tak silny, że trzeba losem między nimi wybierać. Ekspedycja ta przeznaczona jest do ochrony linji kolejowej, wiodącej z Charbin do Portu Artura.

Chicago 28 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że jedna z firm tutejszych otrzymała od rządu rosyjskiego zlecenie dostawy 6 miljonów funtów mięsa (pekefleiszu), dla wojsk rosyjskich, operujących w Chinach.

Waszyngton 28 sierpnia. Poseł amerykański Conger donosi telegraficznie, że dotąd nie znaleziono w Pekinie ani jednego chińskiego urzędnika Czungliamenu, jednak kilku z nich ma się tam przecie znajdować. Generałowie postanowili nie wkraczać do pałacu cesarskiego. Do Pekinu przybyło 2000 niemieckich żołnierzy.

Londyn 28 sierpnia. Jak biuro Reutera donosi z Soeul, koreański minister spraw zagranicznych oświadczył zastępcy Japonji, iż rząd koreański, w myśl żądania tegoż zastępcy, wysyła oddziały wojskowe dla utrzymania porządku na granicę północną. Zapewnił go zarazem, że niepokoje wybuchły tylko na tle waśni miejscowych, a nie są bynajmniej wyrazem wrogiego usposobienia dla obcych.

Port Said 28 sierpnia. Biuro Reutera donosi pod datą 26 b. m.: Parowiec „Sachsen“ przybył tu dziś w południe. Konsul niemiecki udał się na pokład, aby wręczyć marszałkowi polnemu, hr. Waldersee, instrukcje swego rządu. Hr. Waldersee złożył następnie wizytę konsulowi, poczem udał się w dalszą drogę.

Paryż 28 sierpnia. Konsul francuski w Szangaju donosi, że cesarzowa chińska, cesarz i książę Thuan znajdują się w Szansi. Misjonarze i inżynierzy znajdujący się w Czeng-lingfu na południe od Pekinu, mieli się jeszcze dnia 20 sierpnia dobrze, tylko położenie ich stawało się coraz bardziej krytycznem.

Charków 28 sierpnia. Jutro wyruszają ztąd przez Odessę do Azji wschodniej cztery nowo uformowane bataljony z 24 działami, tudzież sztaby 10-go korpusu i czwartej sybirskiej brygady piechoty.

Londyn 28 sierpnia. „Standard“ donosi z Szangaju pod datą wczorajszą: Jest już teraz rzeczą dokumentnie stwierdzoną, że właściwym sprawcą rozruchów i powstania przeciw obcym w Pekinie i Tientsinie był Jung lu, i że książęta Tuan, Kongyi, Lipinghay, tudzież cesarzowa wdowa, przez niego namówieni zostali do zajęcia postawy skrajnej.

Szangaj 28 sierpnia. Jak donosi „Biuro Reutera“, konsulowie obcych mocarstw wyrazili niezadowolenie z powodu zamierzonej iluminacji miasta, z okazji zajęcia Pekinu i oświadczyli zarządowi miasta, że w iluminacji tej nie wezmą udziału. — Obiegają pogłoski o jakimś ważnym kroku wojennym Anglików w dolinie Jang-tse.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Londyn 28 sierpnia. Dzienniki podają z Pretorji depeszę o ogłoszonej przez lorda Robertsa proklamacji, która orzeka, że każdy właściciel gruntów, na których znajdują się kopalnie, a które przez Anglików zostały zajęte, bez względu na to, czy jest obecny czy nie, ma odtąd opłaty, składane dotychczas rządowi transwaalskiemu, uiszczać do rąk urzędników, mianowanych przez Robertsa.

Londyn 28 sierpnia. Roberts donosi z Belfastu pod datą 26 sierpnia, że Anglicy przez cały ten dzień byli w obrębie 30 mil uwikłani w potyczki. Boerzy zaopatrzeni w liczną artylerję, stawiali wytrwale opór, co im się tem lepiej udawało, że kraj tam jest korzystny dla taktyki boerskiej, a mniej odpowiedni dla ruchów kawalerji angielskiej. Straty Anglików są nieznaczne.

Wiedeń 28 sierpnia. Kroaci wydaleni z Transwaalu, otrzymawszy od policji zasiłki pieniężne, odjechali wczoraj przez Tryjest do ojczyzny.

Na podstawie informacji „Politisch. Correspondenz“, tworzą przybyli tu wczoraj wydaleni z Transwaalu austro-węgierscy poddani tylko małą część obcokrajowców, wydalonych z Johanesburga, przy obsadzeniu go przez Anglików. Także Niemców, Francuzów, Włochów i Holendrów dotknęły te same zarządzenia, którym nawet z punktu widzenia potrzeb wojskowych, brak wszelkiego uzasadnienia. Minister spraw zewnętrznych otrzymawszy o tem zarządzeniu wiadomości, zasięgnął informacje o stanie rzeczy w odpowiednich miejscach, a rezultatu należy oczekiwać. W każdym razie nie należy wątpić, że uwzględnione zostanie równoczesne żądanie, ażeby przysłano pozostawiony przez wydalonych z Transwaalu dobytek.

Londyn 28 sierpnia. Roberts donosi o uwolnieniu pułkownika Ridley'a, który pod Vimburgiem został przez 1000 Boerów otoczony razem z 250 jeźdźcami i 25 piechurami. Ridley, który stracił 80 ludzi donosi, że w Harysmith poddało się 169 Boerów. Roberts donosi w dalszym ciągu, że nieprzyjaciel zaatakował Vinburg z 3 stron, ale został przez generałów Bruce i Hamiltona ze stratą odparty, przyczem dostał się do niewoli generał Olivier z 3 synami.

Petersburg 28 sierpnia. Wczoraj odjechała stąd misja Boerów.

Londyn 28 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Laurenzo Marquez pod datą wczorajszą, że podczas zaatakowania Boerów przez Bullera ubiegłego czwartku na drodze z Ermelu do Mahatodorp, Boerowie ciężkie ponieśli straty. Padła połowa ich artylerzystów.

Londyn 28 sierpnia. „Biuro Reutera“ donosi z Masern pod datą wczorajszą: Małe 3 oddziały Boerów ukazały się koło Velicel i Bethleem.

Marszałek Roberts telegrafuje, że w walce 26 bm. stracił 5 zabitych i 58 rannych.

Z mostu, oddalonego 10 godzin od Salisbury, spadł wczoraj pociąg towarowy, przyczem 5 osób poniosło śmierć.

Londyn 28 sierpnia. „Daily Mail“ donosi z Durbanu z dn. 27 b. m.: Oddział Boerów wtargnął wczoraj do kopalni w Ingaeane, w północnym Natalu i zabrał 100 funtów dynamitu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Proces Bresciego.

Medjolan 28 sierpnia. Proces Bresciego odbędzie się — jak wiadomo — nieodwołalnie dnia 29 sierpnia. Bresci usiłował przez swojego adwokata uzyskać zwłokę, a to w celu sprowadzenia z Ameryki świadków, którzy mają stwierdzić „nieposzlakowane“ dotychczas pod względem moralnym życie mordercy. Prośbie tej odmówiono jednak. Rozprawa rozpocznie się o godzinie 9 rano; w godzinach popołudniowych będzie przemawiał prokurator, a wyrok zapadnie wieczorem. Policja przedsięwzięła wszelkie możliwe środki ostrożności.

Wiedeń 28 sierpnia. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu zamianował w okręgu lwowskiej krajowej dyrekcji skarbu rewidentów rachunkowych Andrzeja Kopacza, Romana Białaczewskiego, Stanisława Sicińskiego, Michała Grossa, Leodgarda Schechtla radcami rachunkowymi.

Wiedeń 28 sierpnia. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski, udaje się dziś wieczorem na dwór cesarski do Ischlu.

Opawa 28. sierpnia. Położona obok dworca tutejszego wielka fabryka olejów pali się od godziny 1 w nocy. Połączonym zabiegom dziewięciu straży ogniowych udało się wreszcie pożar zlokalizować. Szkody oceniają na 800.000 zł.

Bukareszt 28 sierpnia. Para królewska wyjechała stąd. Król udaje się na jeden dzień do Wiednia, następnie do Ischlu.

Dziennik „Rumanie“ zaprzecza wieściom o zatargach granicznych między wojskami rumuńskimi i bułgarskimi, o znieważeniu rumuńskiej flagi w Ruszczuku i o wydaniu rozkazu mobilizacji armji rumuńskiej.

Sztokholm 28 sierpnia. W obecności następcy tronu księcia Karola, kilku ministrów i członków akademji, otworzono znalezioną koło Islandji boję Andre'ego. Wewnątrz nie było żadnej wiadomości, podobnie jak w dawniejszej, brakuje górnej części baryłki, a cała wogóle jest silnie uszkodzoną.

Marsylja 28 sierpnia. Konsul francuski z Jucunau przybył do Francois.

Strejk robotników portowych został zakończony.

Rzym 28 sierpnia. Aresztowany tu został proboszcz z St. Sebastjan, pod zarzutem wychwalania zamachu na króla Humberta. Według doniesień dzienników, prowadzić będzie obronę Bresciego adwokat Merlino, należący do partji anarahistycznej.

Sofja 28 sierpnia. Kilku ministrów i wybitnych osobistości udaje się w środę do Stambułu, z okazji jubileuszu panowania sułtana.

Petersburg 28 sierpnia. Ajencja rosyjska zaprzecza pogłoskom o mających się wydać zakazach wywozu zboża.

Glasgow 28 sierpnia. Rodzina, złożona z męża, żony i dziecka, zachorowała na dżumę i znajduje się pod obserwacją lekarską.

Stambuł 28 sierpnia. Pomiędzy Turcją a Rumunją przyszła do skutku umowa, mocą której zniesiono taryfy różniczkowe na granicy na przeciąg 10 miesięcy, a przywrócono konwencję dawniejszą. W ten sposób ma być umożliwione zawarcie turecko-rumuńskiego traktatu handlowego.

Paciames (w Belgji) 28 sierpnia. Przy manewrach, w których brali udział konnica i strzelcy, skutkiem niedosłyszenia komendy „stój“, wpadły na siebie oddziały, z przeciwnych stron pędzące. Jeden żołnierz ma nogę złamaną, trzech innych zaś odniosło rany lżejsze.

Stambuł 28 sierpnia. Z okazji jubileuszu rządów sułtana, ambasador angielski wręczył sułtanowi własnoręczne pismo królowej Wiktorji. Spodziewają się, że to samo uczynią także inni uwierzytelnieni tutaj ambasadorowie.

Szach perski wyszle specjalną misję do sułtana.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Egzamin państwowy na nauczycieli gimnastycznych do szkół średnich seminarjów nauczycielskich złożyli przed tutejszą komisją egzaminacyjną: Cisek Paweł z Brzeska, Jenke Walenty z Rzeszowa, Obrębski Jan z Jarosławia, Rąb Jan z Dębicy, Stein Franciszek z Rzeszowa, Taras Ludwik z Horodenki, Złotnicki Eug. z Przemyśla.

Spis rozpraw. Przed najbliższą ławą przysięgłych, która rozpoczyna swą kadencję w poniedziałek, odbędą się następujące sprawy: 3 września Henryk Rewakowicz o obrazę czci. 4 września Mazurak Ewa, zbr. dzieciobójstwa. 5 września Schrutz Józef, ciężkie uszkodzenie ciała. 6 września Gerus Piotr, zbrodnia podpalenia. 10 września Czerwiński Jan i tow., zbrodnia kradzieży. 12 września Pawłowicz Piotr, zbr. zabójstwa. 14 września Kseńka Stolar, zbr. dzieciobójstwa. 17 września Bubnycz Wasyl, zbr. podpalenia. 18 września Antonik Marja, zbr. dzieciobójstwa. 19 września Gumiński August, zbr. oszustwa.

Z ruchu wyborczego. Onegdaj odbyło się w Podgórzu zgromadzenie przedwyborcze, w którem wzięło udział około 250 wyborców, pod przewodnictwem prezesa komitetu wyborczego, ks. kanonika Gruszeckiego. Mowę przedwyborczą wygłosił burmistrz Marjewski. W mowie swej podał, że jest przeciwnikiem wszelkich walk i że do żadnego skrajnego stronnictwa należeć nie będzie. Jest on demokratą z przekonania. Pod względem religijnym jest konserwatywnym. — Skoro p. Marjewski skończył mówić, zainterpelował go p. Węgrzyn (stojałowszczyk), jakie stanowisko zajmuje on wobec żydów. Na to odpowiedział p. Marjewski, iż powinni oni porzucić żargon i być trochę więcej „Polakami“...

Z Syberji. Krakowski „Naprzód donosi, że w Irkucku na Syberji odbyły się rewizje u Polaków i Rosjan rewolucjonistów, zesłanych tam na osiedlenie. Mianowicie odbyto rewizje u pp. Rechniewskiego (b. redaktora „Proletarjatu“), Magajskiego, Kozyrewa i Zofji Poller. U Kozyrewa znaleziono czcionki drukarskie.

Zatrucie grzybami. Z Naskowa (?) na wyspie Lalandji donoszą do Hamburga, iż dziesięć polskich wychodźczyń struło się niebezpiecznie grzybami. Kilka z nich już umarło.

Defraudacje na poczcie. Z Delatyna donoszą, iż uwięziono tam ekspedytora Winnickiego pod zarzutem sprzeniewierzenia zaliczek. Wysłana do Delatyna komisja, nie podała dotąd wysokości zdefraudowanej kwoty.

Komisja pocztowa badająca rachunki w Mielcu, skonstatowała dotąd wysokość zdefraudowanej przez pocztmistrza Gutterera kwoty na 63.000 koron.

Grzybami struło się w Lackiem, w pow. buczackim 3 włościan i jedna włościanka. Dwóch włościan zdołano odratować, jeden włościanin i włościanka zmarli wskutek otrucia.

Strejk żydów. Z Monasterzysk donoszą, że dnia 25 b. m. odbyło się tam zgromadzenie żydów, którzy uchwalili nie posyłać swych dzieci do szkoły hirszowskiej dopóty, póki kierownik tej szkoły nie zostanie przeniesiony. Przeciw kierownikowi temu żydzi zanosili skargi do fundacji hirszowskiej, ale bez skutku; teraz chcą strejkiem wywrzeć presję na zarząd fundacji.

Koniec Siczy zaporoskiej. Dnia 18 sierpnia minęło 125 lat od wydania ukazu, znoszącego wojsko zaporoskie. Jeszcze przedtem los Siczy zaporoskiej już był ostatecznie zdecydowany. Rząd rosyjski, począwszy od r. 1750, bardzo podejrzliwie zapatrywał się na wojsko zaporoskie i utrzymywał je dopóty, dopóki pewne niebezpieczeństwo groziło mu ze strony Chanatu Krymskiego. Ale od czasu wojny 1769—1774 r. niebezpieczeństwo to przestało być groźne. Wskutek nieporozumień, jakie wybuchły pomiędzy wojskiem zaporoskiem, a nowomianowanym generał-gubernatorem noworosyjskim ks. Potemkinem, carowa Katarzyna II rozkazała znieść Sicz zaporoską. Dnia 5 lipca 1775 r. generał-porucznik hr. Tekelyi na czele wojska regularnego zajął Sicz bez oporu Zaporożców, którzy nie spodziewali się rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. Po ogłoszeniu manifestu z dnia 5 sierpnia, zaczęto oddawać ziemię Zaporożców wysokim dygnitarzom państwowym. Potemkin, ks. Prozorowskij i ks. Wiaziemskij otrzymali każdy po 100.000 dziesięcin. Część Zaporożców przeniosła się za Dunaj, gdzie utworzyła nową Sicz Zadunajską, zniesioną w 1828 r. Z tych, którzy pozostali w Rosji, utworzono w 1783 roku wojsko kozaków czarnomorskich, czyli kubańskich.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 28 sierpnia. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 662·—, Akcje węg. Zakł. kred. 679·—. Akcje Anglobankn 275·50, Akcje Unionbanku 551·—, Akcje Laenderbanku 416·—, Akcje Bankvereinu 492·50, Akcje Bodencredit —·—. Akcje gal. Banku hipotecznego —·—. Akcje kolei państw. 658·25, Akcje kolei połudn. 109·50 Akcje tramw. lit. a) 284·—, lit. b) 277·—. Akcje kol. Elbethal 459·—, Akcje kol. Północnej —·—. Akcje kol. Czerniowieckie —·—, Akcje Alpiny 455·50. Akcje Rima Muranji 511·—. Akcje pragskiego Tow. żel. 1838 — tow. —·—, Akcje fabryki broni 325·—. Akcje tureckie tytoniowe 287·—. Oblig. węg. indemn. 90·30, Renta majowa 97·55, Austr. renta koron. 97·70, Węgierska renta koronowa 90·55, 5½ l. listy Tow. kredziems. 90·—, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·25, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·60, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 90·90, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 89·—. Losy tureckie 106·25, Marki 118·25, Ruble 255·50

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

(13) HEADON HILL.

NA CARSKIM SZLAKU.

Przekład z angielskiego
przez S. M.

Fortescue wmawiał w siebie, że nie będzie to zgoła zdradzeniem zaufania, skoro przeszkodzi takiemu postępowaniu, przy nadarzonej dziś sposobności, bo jeżeli wreszcie nie dopuści Delavala do dokonania zamiaru, jaki objawił, temsamem dopomoże Volbortowi w jego działaniu zabezpieczenia życia cara, zwłaszcza, gdy on po ukończeniu podróży postanowił ujawnić wszystkich zbrodniarzy i pociągnąć do odpowiedzialności spiskowców.

Laura tak się spieszyła z odwołaniem przyjęcia do domu Delavala, że wkrótce znalazła się przed domem, przytykającym do wielkiego gmachu, w którym mieli być pomieszczeni cesarscy goście.

Fortescue towarzyszył Laurze do pokoju, w którym zastał Lady Metcalf i baronowę; gdy ten witał się z niemi, Laura zawołała:

— Kochana pani baronowo, przekonywam się, żeśmy postąpiły najniewłaściwiej; nie możemy pod żadnym pozorem pozwolić temu Amerykaninowi, na podstawie rekomendacji kapitana Dubrowskiego pozostać w domu, bo w takim razie kapitan popadnie w bardzo przykre podejrzenie. Jankes wedle wszelkiego podobieństwa jest oszust i ja nigdy nie zgodzę się na jego przyjęcie.

— Ależ on jest już tutaj! — zawołała przerażona baronowa. — Na górze porządkuje swoje pakunki. Przyniesiono za nim dwa olbrzymie kufry, jakby miał zamiar zabawić tu cały miesiąc.

— Ani jednej sekundy nie pozostanie, — odezwała się Laura stanowczo. — Przebacz mi pani baronowo, że naraziłam panią na taką przykrość, słusznem więc jest, abym panią oswobodziła od takowej.

— Czy zechcesz pan poprosić tu pana pułkownika Delaval?

— Wcale tego nie potrzeba Miss, stoi on bowiem przed panią, — rzekł ktoś i kiedy odwróciła się, Delaval ukłonił się. Fortescue ani się poruszył, ale gotów był na wszystko, dostrzegłszy w twarzy tego potwora złośliwy uśmiech. Delaval przygotowany był zdaje się na oczekującą go nieprzyjemność i postanowił szybkiem zorjentowaniem się jej uniknąć.

Laura myślała jedynie o wykonaniu tego, co postanowiła, nie zwracała więc wcale uwagi na zachowanie się Amerykanina. Zamierzyła uwolnić się od jego osoby w sposób grzeczny, a jeżeliby to nie pomogło — gwałtem!

— Jak się pan ma, panie pułkowniku! — zaczęła. — Jesteś pan istotnie przyjacielem kapitana Dubrowskiego?

— Borys i ja, jesteśmy jak bracia, — odpowiedział bez najmniejszej obawy.

— A więc wiesz pan zapewne, że on jest zaręczony z panną Wasili, — dodała. — Jest ona moją znowu przyjaciółką i ma się rozumieć, obchodzi mnie niezmiernie los przyszłego jej męża. Bardzo doświadczony człowiek, mąż wielkiego doświadczenia, — tu zwrócił się Delaval ku Fortescue, — powiedział mi i zapewnił, że kapitan mógłby być narażonym na bardzo wielkie nieprzyjemności, gdybyś pan, opierając się na jego znajomości, pozostał tutaj. Naturalnie, jest to głupia rosyjska gadanina, dlatego też, chociaż mi to niezbyt przyjemne, musimy pana prosić, zwłaszcza, że kapitan jest pańskim przyjacielem, abyś pan ani jego, ani nas nie narażał, a raczej zwolnił od wszelkiej w tym względzie troski.

Fortescue, który go bacznie obserwował, zauważył, że twarz Delavala przybrała inny wyraz, skoro usłyszał, czego od niego żądano. Uśmiech pozostał, ale groźba zniknęła, przytem przesunęło się coś, jakby lekkie szyderstwo po jego twarzy, co do zupełnej nieświadomości jego planów. Młody attache domyślił się, że ten człowiek, który nosił wyryte na czole piętno łotra i złoczyńcy, ma na myśli zmianę swoich zamiarów.

— Przepraszam panią — rzekł — to dla mnie aż nadto dostatecznie. Nie mam zamiaru stać się nieprzyjemnym ciężarem dla dam moją obecnością, choćbym nawet mógł podwoić i potroić cenę najmu mieszkania. Jeżeli pani baronowa raczy łaskawie kazać przywołać mi dorożkę, natychmiast ustąpię. Bardzo mi przykro, że paniom sprawiłem kłopot, żegnam.

— Cóż pan powiesz na moje postąpienie, czy nie mam taktu, czy nie mogłabym zostać pierwszą między ambasadorkami — zawołała Laura, gdy się drzwi za Delavalem zamknęły. Ale słuchała ją tylko matka, bo Fortescue rozmawiał z baronową, która zadzwoniła na służące.

— Dwa kufry, mówisz pani? Dziekuję. Byłoby jednak bardzo dobrze, gdybyśmy sprawdzili, że on je zabrał, — dodała baronowa. Fortescue stanął przy oknie i właśnie dostrzegł Amerykanina, jak pilnował swoich kufrów, przenoszonych do dorożki. W tej samej chwili błysnęła mu przed oczyma smukła postać inspektora Meltona, który w drugiej dorożce powoli jechał, lecz przyspieszyć kazał jazdę dorożkarzowi, skoro dorożka, w której siedział Delaval, ruszyła z miejsca.

— Doskonale, będzie dobrze obserwowany, ale jest koniecznem zawiadomić Volborta o następionych wydarzeniach, — rzekł sam do siebie; jakoż pożegnał towarzystwo i wrócił do oberży, nie zastał jednak Volborta, ale kiedy dowiedział się, że pan Winkiel zamówił tu sobie pokój i powróci na obiad, siadł i oczekiwał.

VI.

Pozostawiony pakunek.

Carscy goście spodziewani byli w Wrocławiu o godzinie 9 rano nazajutrz, baronowa zatem i jej towarzystwo zbudziło się bardzo wcześnie, aby oczekiwać przybycia orszaku i nic nie stracić ze wspaniałego widowiska. Jeżeli mamy powiedzieć prawdę, to trzy damy miały wieczór niezbyt przyjemny, gdyż lady Metcalf nie była wielce zbudowana rolą, jaką odegrała jej córka z amerykańskim miljonerem.

Sama tłumaczyła się tem, że chciała narzeczonego jej przyjaciółki uwolnić od bardzo wielkiej z tego tytułu nieprzyjemności, wreszcie na myśl, że jutro swoją lubą Ilmę zobaczy, odzyskała zwykły humor i niezbyt się martwiła wyrzutami, jakie jej uczyniono co do wyprawienia tak energicznie z domu, wielce podejrzanego jankesa. Jej narzeczony, mimo przyrzeczenia wcale nie przyszedł na poobiednią kawę, co ją nieco zasmuciło; ostatecznie utrzymała, jak zawsze równowagę umysłu.

— Matka dzisiaj była nieco zakatarzona, ale jutro wszystko będzie w porządku, a co się tyczy Spencera, to zapewne zabawił się z kilkoma znanymi mu Niemcami — myślała. — Ten pójdzie daleko, jeżeli należycie będzie umiał prowadzić interesa.

Skoro nareszcie ze sprawami wieczoru ułatwiła się — Laura przestała myśleć o wydarzonych wypadkach, lecz przeciwnie, zmieniła suknię i postanowiła przed udaniem się na spoczynek, jeszcze nieco przeczytać.

Tymczasem książka była tak interesująca, że z pół godziny zrobiły się cztery, a kiedy książkę zamknęła, przekonała się, że to już północ minęła i że wcale jej spać się nie chce. Czy rzeczywiście przeczytany romans pobudził jej wyobraźnię, czy też jakaś szczególniejsza siła, czy też władza popchnęła tę młodą dziewczynę do rozpamiętywania owych zbrodniczych sprzysiężeń, jakich wówczas Europa była pełną, dość, że zaczęła rozmyślać o niedawno usuniętym jankesie, czy też rzeczywiście miał on na celu jakieś złośliwe, czy zbrodnicze zamiary, lub nie.

— Nie wyglądał wcale na człowieka przyzwoitego. Zdawało mi się nawet, że to usunięcie go z naszego domu nie było mu zbyt przykre. Nakoniec spełnił co chciał i był kontent, że nadarzyła się mu sposobność wymknięcia się.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przybędą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·45*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	8·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	8·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·46*	5·55	10·00
					12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·28●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. *	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odejdą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50 / 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6.10	10·40 / 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	8·15	6·18◆	9·10†† / 8·55§§
do Brzuchowic 2·51 ° n. ł.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.